

The image shows the front cover of an old book. The spine is bound in a light-colored, textured cloth. The main cover is decorated with marbled paper featuring a pattern of irregular, dark, blotchy shapes on a bright red background. A small, rectangular, light-colored paper label is affixed to the lower-left portion of the cover, containing the handwritten number 'R138' in dark ink.

R138

Książka ta jest bardzo ciekawa i zawiera wiele cennych wiadomości. W szczególności warto zwrócić uwagę na rozdział poświęcony historii sztuki. Autor przedstawia w sposób przystępny i zrozumiały dzieło sztuki polskiej od czasów starożytności do współczesności. Wskazuje na najważniejszych artystów i ich twórczość, a także na zmiany w sztuce w zależności od epoki.

(1) Jedynym...

Książka ta jest bardzo ciekawa i zawiera wiele cennych wiadomości. W szczególności warto zwrócić uwagę na rozdział poświęcony historii sztuki. Autor przedstawia w sposób przystępny i zrozumiały dzieło sztuki polskiej od czasów starożytności do współczesności. Wskazuje na najważniejszych artystów i ich twórczość, a także na zmiany w sztuce w zależności od epoki.

Książka ta jest bardzo ciekawa i zawiera wiele cennych wiadomości. W szczególności warto zwrócić uwagę na rozdział poświęcony historii sztuki. Autor przedstawia w sposób przystępny i zrozumiały dzieło sztuki polskiej od czasów starożytności do współczesności. Wskazuje na najważniejszych artystów i ich twórczość, a także na zmiany w sztuce w zależności od epoki.

Książka ta jest bardzo ciekawa i zawiera wiele cennych wiadomości. W szczególności warto zwrócić uwagę na rozdział poświęcony historii sztuki. Autor przedstawia w sposób przystępny i zrozumiały dzieło sztuki polskiej od czasów starożytności do współczesności. Wskazuje na najważniejszych artystów i ich twórczość, a także na zmiany w sztuce w zależności od epoki.

W książce tej autor przedstawia historię sztuki polskiej od czasów starożytności do współczesności. Wskazuje na najważniejszych artystów i ich twórczość, a także na zmiany w sztuce w zależności od epoki.

Książka ta jest bardzo ciekawa i zawiera wiele cennych wiadomości. W szczególności warto zwrócić uwagę na rozdział poświęcony historii sztuki. Autor przedstawia w sposób przystępny i zrozumiały dzieło sztuki polskiej od czasów starożytności do współczesności. Wskazuje na najważniejszych artystów i ich twórczość, a także na zmiany w sztuce w zależności od epoki.

BIBLIOTEKA LUDOWA
POLSKA.

PSAŁTERZ
DAWIDOWY

PRZEKŁADANIA
JANA KOCHANOWSKIEGO

TOM II

—
WYDANIE 4^e
—



PARYZ
KSIĘCARNIA LUXEMBURGSKA
16 ULICA DE TOURNON 16.



Wydawnictwo Państwowe
Warszawa 1955

PSALTERZ DAWIDOWY

PRZEKŁADANIA

JANA KOCHANOWSKIEGO.



PSALM LXIX.

Ratuj mię Panie, bo złych przygód nawałności,
Siegają we mnie ostatnich kości.
Topię się w srogiem błocie, powódź mię porwała,
I szalonemi wałami zalała.
Omięniałem (1) już prawie, ratunku wołając,
Straciłem oczy w niebo patrząc;
Ledwo tak wiele włosów na głowie znajduję,
Jako nieprzyjaciół wiele czuję.
Wzięli moc, którzy trapią smętną moją duszę;
Nicem nie wydarł a płacić muszę.
Ty wiesz moją prostotę, wiekuisty Boże!
Tobie mój grzech być tajny nie może.
Niechaj się, mocny Panie, za mnie nie wstydują,
Którzy na twoją pomoc czekają.
Przez cię ja urąganie i sznupki (2) odnoszę,
Przez cię wstyd wieczny na twarzy noszę.
Bracia się mnie zaprzeli (3), matki mój synowie,
Ten cudzoziemcem, i ów mię zowie
A ja cierpieć nie mogę, kiedy lud przeklęty.
Lekce uważa twój zakon święty.
Twój pośmiech, twoja wzgarda, na mię się wracają
(1) Ochryplem. (2) Przekąsy. (3) Zaparli.

Mnie serce trapią, mnie zapalają.
 Jeślim płakał, jeślim swe postem dręczył ciało,
 Wszystko mi to śmiech u nich jednało.
 Jeśli mię w grubym chodząc worze upatrzyli.
 Przepowiedź zemnie wnet uczynili.
 Mną języka naczosać w bramie posadzonym,
 Jam jest wieczorna pieśń opojonym.
 W tym frasunku ja przed się garnę się do ciebie,
 A ty mię, Panie, przyjmij do siebie.
 Wysłuchaj mię podług swęj niezmiernęj litości,
 I neodmiennęj swęj stateczności;
 Wyrwij mię z błót, wybaw mię z rękę niepobożnych,
 Nie daj mi tonąć w powódź rzek możnych.
 Wielkie jest, Boże wieczny, miłosierdzie twoje,
 Skłoń ku mnie ucho łaskawe swoje.
 Nie kryj twarzy przed sługą swoim : bom okrutnie
 Jest utrapiony ; usłysz mię chutnie.
 Przybądź duszy na ratunek, aby niezmiękczoney
 Mój nieprzyjaciel był zawstydzony.
 Nie jest u ciebie tajne moje urąganie,
 Moje przymówki, me zapalanie. (1)
 Wszystkie ty znasz, którzy mię trapić nie przestają
 A we mnie serce i siły tają. (2)
 A nie był, kogoby mój rzewny płacz rozkwilił,
 Nie był, ktoby mię słówkiem posilił :
 I owszem mię źli ludzie żółcią nakarmili,
 I w pragnieniu octem poili.
 Niechże im też ich pokarm kością w gardle stanie,
 A skąd pociechy szukają, Panie,
 Niechaj smutek odnoszą : zaślepże im oczy,
 A grzbiety zawsze ku ziemi tłoczy.
 Wylej na nie straszny gniew swęj zapalczywość,
 Niechaj nie ujdą twojēj srogości.
 Dwory niech pusto stoją, a pod ich namioty
 Niech pająkowe wiszą roboty.
 Bo. kogoś ty uderzył, oni dobijają,
 I rannym jeszcze ran przyczyniają.
 Lecz ty, Panie, złość zawsze przykładaj do złości,
 Niech nie uznają twojēj litości.
 (1) Czerwienienie się, wstyd, (2) Topnieją, uikną.

Wymaż je z ksiąg żywotnych, niechaj zły nie będzie
 Położon w jednym z dobrymi rzędzie.
 Nad mię człowiek troskliwszy już ani być moze,
 Przeto ty mię sam opatrz, uó' Boże.
 A ty więc, moja lutni, pomnij chwałę dawać,
 I Pańską łaskę wiecznie wyznawać.
 Co Pan tak wdzięcznie przyjmie, że nigdy tak drogi
 Przed nim nie będzie wół złotorogi.
 Na mię patrząc ubodzy, i ludzie strapieni
 Będą na sercach swych ucieszeni.
 W Panu trzeba mieć ufność, a ten nie omyli,
 I w każdój trwodze duszę posili.
 Pańskie ucho otwarte zawždy jest ubogim,
 Pomni on na swe w więzieniu srogim.
 Niebo, ziemia, i morze temu niech cześć dawa,
 I cokolwiek dusz w tym przemieszkawa.
 Bo ten na gród Syoński wspomn. w krótkim czasie,
 A Judzkie miasta z rumów wyniesie.
 I będą puste micjsca znowu osadzone,
 I dawnym panom zaś przywrócone.
 Po nich wdzięczne potomstwo w swój własności siędzie
 U których ważna cześć Pańska będzie.

PSALM LXX.

Boże wiecznej mocy,
 Twój żądam pomocy :
 Chciój się pośpieszyć ku ratunku memu,
 Nie daj mię w ręce człowiekowi złemu .
 Zamieszaj ich rady,
 Odkryj fałsz i zdrady
 Niechaj się wstydzą, niech nazad pierzehają,
 Którzy niewinnej duszy mój szukają .
 A ludzie enotliwi,
 Ludzie sprawiedliwi
 Niech się weselą, niechaj najświęszemu
 • Uczciwość czynią imieniowi twemu .
 Panie, z każdój strony
 Jestem utrapiony :
 Ale ty nie daj niszczyć mię do końca,
 A nie odkładaj, wieczny mój obrońca,

PSALM LXXI.

W tobie ufność swą kładę, Boże niezmierny,
 A ty nie daj, abych był kiedy zawstydzony.
 Przez dobroć swoją racz mię z trudności wybawić,
 Usłysz mój głos, a chciej mię na swobodzie stawić.
 Weźmij mię w swą obronę, niezwalczony Panie,
 A to za twardą skałę, i zamek mi stanie:
 Wybaw mię z rąk człowieka niesprawiedliwego,
 Wyrwij mię z okrucieństwa człowieka ciężkiego,
 Tyś jest moja pociecha w każdej mój trudności:
 Tyś nadzieja od mojej najpięrszej młodości.
 Jeszczem u piersi wisiał nędznej matki swojej,
 A jużem był w opiece, liche dziecko, twojej.
 Ciebie zawsze mój głos brzmi: niech mię palcem sobie
 Jako chcą ukazują, ufność moja w tobie.
 Żaden dzień bez twój chwały u mnie nie przeminie,
 Żadna noc bez pamiątki twojej nie upłynie.
 Nie porzucajże mię więc w inoim zesłtym wieku,
 Ani opuszczaj, gdy sił nie stanie człowieku.
 Nieprzyjaciele moi o mnie radę mają,
 Na mię wszystkie fortele swoje obracają.
 Serce sobie tem czyniąc: już go i Bóg (pawi)
 Opuścił; gońcie, więźcie: nikt go nie wybawi.
 Ty mię, Boże mój wieczny, nie racz odstępować,
 Ale nad ich nadzieję racz mię poratować,
 Aby za swoją radę wstydać się musieli,
 A hańbę ze mnie zdjętą na sobie widzieli.
 A ja więc próżen strachu, i w myśli beśpieczny,
 Tobie nową pieśń zacznę, o mój Boże wieczny.
 Wyznam cię w obietnicach twoich nieomylnym,
 Wyznam cię ojcem sierot, i obrońcą silnym.
 Liczby nie masz łaski twój; kto kiedy możności
 Równe słowa wynajdzie, i twojej litości?
 Jeszcześ mię z młodu ćwiczył, a ja Boże żywy,
 I dziś wyznawam twoje niepodobne dziwy.
 Raczże mię w łasce, i w swój zachować obronie;
 Aż do późnego wieku, i do białej skronie.
 Abych siłę twoję mógł tak terażniejszemu
 Opowiadać wiekowi, jako i przyszłemu.
 Twój dobroci, spraw twoich sława, mocny Boże,

Nieba sięga; któż kiedy z tobą zrównać może ?
 Tyś mię był prawie w morze trosk rozlicznych wprawił
 Potem, użaliwszy się, snadnieś mię wybawił.
 Wróciłeś mi powagę, i miejsce uczciwe,
 Pociesyłeś z łaski swój serce frasobliwe.
 Przeto cię, o mój Boże, Boże nieskończony,
 Na wieki śpiewać będą moje wdzięczne strony.
 Będą cię wyznawały w powieści statecznym,
 I obrońcą twojego Izraela wiecznym.
 Usta moje, język mój będzie się radował,
 Będzie za dobrodziejstwa obfite dziękował:
 Nie zamileży na wieki twej sprawiedliwości,
 Gdy się zły człowiek będzie wstydał swych sprośności.

PSALM LXXII.

Daj swe baczenie, Boże, Królowi
 Daj sprawiedliwość królewicowi,
 Aby w porządku twój lud sprawował,
 Jednak o z pany, chude szacował.

Góry (da Pan Bóg) pokój rozplodzą,
 A sprawiedliwość pagórki zrodzą;
 Ten wesprze chudych, ten sierot będzie
 Bronił, a wytknie potwarcę wszędzie.

I będzie jego imię na ziemi
 Między narody straszne wszystkimi,
 Tak długo, póki straż czujna świata,
 Miesiące, i słońce poniosą lata.

Spadnie jako deszcz nieprzepełacony
 Na upragnione suche zagony,
 Spadnie perlowej podobien rosie
 Na łąkę gołą po ostrój kosie.

Zakwitnie cnota, pokój się zrodzi,
 Któremu żaden bój nie przeszkodzi;
 Aby nie miał trwać, póki krąg wdzięczny
 I rość, i niknąć będzie miesięczny.

Morze z tej strony, morze i z drugiej,
 Strzedz będzie jego granicy długiej;
 Od głębokiego brodów Euphrata,
 Będzie panował do kraju świata.

Tego, upadszy na swe kolana,
Wyzna gorący murzyn za Pana,
Nieprzyjaciele jego zuchwali
Pługawą ziemię będą lizali.

Królowie którzy morzem władają,
I wyspom morskim prawa dawają
Dary poniosą; dań Arabczycy,
Płacić mu będą, i Sabejczycy.

Owa, cokolwiek wodami swemi
Ocean zawarł, wszystkie na ziemi
Narody temu będą holdować,
I rozkazanie każde przyjmować.

A ten da ucho ukrzywdzonemu,
I dopomoże wstać upadłemu,
Zdejmie z nich lichwę, zamierzy srogą
Pomstę, ktohy krew przelał ich drogą.

Przedłuży mu tedy Pan żywota,
I Arabskiego nabierze złota.
Będą zań wszyscy Boga prosili,
Będą mu wszyscy błogostawili.

Z garści ziarn taki urodzaj wstanie,
Że, jaki z Cedrów szum na Libanie,
Taki chrzęst kłosów po górach wszędzie
I po nizinach oblitłych będzie.

Po wsiach, po miastach kwitnącej młodzi,
Taki dostatek jego wiek zrodzi,
Jaka na przyjsciu wiosny przyjemnej
Trawy więc bywa obfitość ziemnej.

Imię na wieki jego nie zgaśnie.
Dokąd słoneczny gore krąg jaśnie;
Ten Król na wszystek świat szczęście wniesie,
I sam od świata chwałę odniesie.

Bądź pochwalony, Boże prawdziwy,
Który na świecie sam czynisz dziwy;
Imię twe święte niechaj brzmi wszędzie,
Niechaj twój chwały świat pełen będzie.

PSALM LXXIII.

Niech co chce będzie, żyw Pan ludu swemu,
 I zna kto szczerem sercem służy jemu.
 Jaciem poprawdzie o włos nie szwankował,
 Mój nierozumny rozum to sprawował.
 Bo kogo prze Bóg żywy nie pobudzi
 I ten wczas, i ten dostatek złych ludzi?
 Oni przeciwnej fortuny nie znają,
 I w dohrzej sile długie lata trwają.
 W ludzkich frasunkach nie są położeni,
 Ani z drugimi bywają dręczeni.
 Przetoż je pycha zewsząd otoczyła,
 Fałsz, okrucieństwo, niezbożność przykryła.
 W, rokoszach leżą, na to się podali,
 By jeno wolój swój dosyć działali.
 Niewinne dręczą, mowy nie hamują,
 Przeciwno Bogu sprośnie występują,
 Swą wszetecznością i nieba sięgają.
 Językiem stanu każdego ruszają;
 Niebaczni ludzie cisną się za nimi,
 Napijając się tegoż błędu z nimi.
 I mówią, zać to są Boskie zabawy,
 Przypatrować się, jakie ludzkie sprawy?
 Oto źli ludzie co za szczęście mają,
 W jakim dostatku dni swych używają.
 Próżnom ja tedy warował się złości,
 Próżnom zachował ręce w niewinności,
 Cierpiałem niewczas, prze naśladowanie,
 Podejmowałem cały dzień karanie.
 Jeślibych tak rzekł w głupiem sercu swoim,
 Wzgardziłbych, Panie, wiernym ludem twoim.
 A chcąc w tej mierze co pewnego stawić,
 Nie mogłem ludzkim rozumem się sprawić;
 Ażem wszedł, Panie, do przybytku twego,
 Tamem obaczył przyszły czas każdego;
 Inaczój tego powiedzieć nie mogę,
 Na śliskim gruncie położyli nogę.
 Niepewne skarby posiadli na ziemi,
 Bo skoro zagrzmi twa pomsta nad niemi,

I pan, i państwo znikną w oczemgnieniu, (1)
 Prosto jako sen na piérwszem ocknieniu.
 A ich władania, ich wysady Panie,
 Smiech tylko ludzki w mieście twem zostanie.
 Ale niżli to serce me pojęło,
 Sięła (2) troskania, sięła myśli wzięło.
 A wszystko próżno, bo długo myśliwszy,
 Co dalej, temem jeszcze był wątpliwszy.
 Tak, zem też być mógł przed oczyma twemi
 Poczytan między bydlęty sprośnemi.
 Wszakżem od ciebie, Panie nie zachodził.
 Tyś mię z łaski swój sam za rękę wodził.
 Miałeś na pieczy wszystkie moje sprawy,
 Skądem ja dosięgł nieśmiertelnej sławy.
 Kto jest na ziemi, kto na wielkiem niebie,
 Kogobych ja miał chwalić okrom ciebie?
 Po tobie Panie serce me truchleje,
 Bo z ciebie wiszą wszystkie me nadzieje.
 Wszyscy zaginą, którzy cię nie znają
 Wszystkie zatracisz, którzy cię mijają.
 A ja przy tobie, mój Panie, zostanę,
 Ufać twój łasce nigdy nie przestanę,
 I będę zawždy miał cię za co sławić,
 I ludzkie uszy twoją chwałą hawić.

PSALM LXXIV

Także nas już na wieki, Boże nasz opuścisz?
 I srogim wilkom drapać stado swe dopuścisz?
 Wspomnij na swe dziedzictwo i na swój lud wierny,
 Z któregoś ty zdjął jarzmo, w jego czas mizerny.

Wspomnij na piękną skałę poświęconą tobie
 Syońską, gdzieś ty obrał był mieszkanie sobie.
 Powstań kiedy, a rozgrom swe nieprzyjaciele,
 Od których tak wiele szkod widzisz w swym kościele.

Pełne twoje bożnice huku, pełne zbroje,
 W pośród placu chorągwie roztoczyli swoje;
 Ozdobę domu twego, kosztowne roboty
 Obuchami potłukli i twardemi młoty.

(1) Okamgnieniu. (2) Siła.

Sciany padną, ziemia grzmi, jako kiedy wała
 W lesie surowe dęby, twardą, ostrą stała.
 Świątnica twoja gore, namiot roztargany
 Leży w prochu szkaradzie nogami wdeptany.

Carego nie zostawić nie chcą, ogień srogi
 Wszystkie w popiół obrócił Pańskie Synagogi.
 Co gorsza, znaków żadnych, żadnego nie znamy
 Proroka, żeby wiedzieć, póki w tem trwać mamy.

Długoż się pastwić będą ci sprośni poganie
 Nad nami? długoż mają ciebie bluźnić, Panie?
 Czemu tak długo kurczysz możną rękę swoją?
 Podnieś wzdram (1) kiedy w górę, podnieś prawą twoją.

O Panie, jeszcze z wieku znaczna zawždy była
 Twoja łaska nad nami, znaczna twoja siła,
 Tyś wpośród morza drogę szeroką osuszył,
 A srogim smokom w wodzie harde głowy skruszył.

Skruszyłeś i samemu łeb wielorybowi,
 I dałeś go na pastwę górnemu sępowi,
 Na twoje rozkazanie zdrój wyskoczył z skały,
 A rzeki nieprzebyte wody ostradały.

Twój dzień jest, i noc twoja; światło niezgaszone
 Słońca góroletniego przez cię jest stworzone,
 Tyś morze z ziemią spoił, i mocnie ustawił,
 Tyś lato swym dowcipem i zimę naprawił.

Pomnij swe urąganie, pomnij, wieczny Panie,
 Jako imię twe lżyli nieszczęśni poganie.
 Synogarlice swojej bestjom nie dawaj,
 Stada swego w niepamięć wieczną nie podawaj.

Wéjźrzyj na swe przymierze; nie mamy ubodzy
 Głów gdzie skłonić; posiadli wszystko ludzie srodzy.
 Nie daj, aby upadły, wstyd odniosł na sobie,
 Owszem mógł za twą łaskę podziękować tobie.

Wstań Panie, a weźmij się za swą krzywdę; pomni,
 ako cię lżą każdy dzień bluźnierce nieskromni.

1) Przecież

Nie zamileczaj przegrożek, i wszeleczeń mowy,
Na co twój nieprzyjaciół zawsze jest gotowy.

PSSLM LXXV.

Ciebie my wiecznie wyznawać będziemy,
I twoje cuda świata opowiemy,
A ty nam szczęście będziesz nasze sprawy
Boże łaskawy.

Kiedy się skończą zamierzone lata,
(Pan opowiada) przyjdę sędzić świata;
Tam płacić będę dobrze cnotliwemu,
Złe nieprawemu.

Sirwożona ziemia wespólek i z temi
Będzie topniała, którzy są na ziemi,
Ale zaś przez mię jój słupy zwątlone
Będą wzmocnione.

Kajcie się grzechów, upominam, kajcie, (1)
Ani porożem (2) nazbyt potrzęsajcie;
Bóg niech ma pokój; ani mówcie hardzie
Jemu ku wzgardzie.

Próżno się sławy, abo ode wschodu,
Abo spodziewać od słońca zachodu.
Ani z południa przyjdzie, ani ona
Od Aquilona.

Bóg Panem świata, i sam wszystkim włada,
Hardego z miejsca wysokiego zbada;
A niewolnika posadzi w koronie
Na złotym tronie,

U Pana w rękę pełna czasu stoi
Przykrego moszczu; (3) tym złe ludzi poi,
Lejąc im drożdże i jad niewidomy
W gardziel łakomy.

A ja twą dobroć, Boże wyznam wiecznie,
I swego czasu hardemu koniecznie

- (1) Pokutujecie, żałujecie. (2) Rogami, bronią.
(3) Wino; napój młody, mętny.

Przyłomię rogów ; tam próżna kłopotą
Ożywie cnota.

PSALM LXXVI.

Znaczny jest Bóg w żydowskięj krainie,
W Izraelu jego imię słynie.
Namiot jego w Salem jest rozbity,
Na Syonie pałac znakomity;
Tam pokruszył tarcze, miecze, zbroje,
A za morze krwawe cisnął boje.

Mężniejszys ty, niż górni hetmani :
Oto zacni męże zwojowani
Zasnęli w sen twardy, nieockniony,
Rąk nie mogli podnieść do obrony.
Strachem, Boże wieczny, twojęj grozy,
Stały wryte i konie i wozy.

Strasznyś ty Pan ; nie korzysta w duszy
Ktoby czekał, kiedy cię gniew ruszy.
Twój ogromny wyrok zagrzniał z nieba,
A ziemia się trzęsła jako trzeba.
Umilkła, gdyś na sąd się gotował,
Abyś dobre był w cale zachował.

Twoja to cześć ludzka zapaleczywość.
Tobie roście z ich gniewu poczciwość,
Śluby czyńcie Panu, i oddajcie ;
Znamienite dary przynaszajcie
Panu, który ducha odejmuje
Możnym Królom i światu panuje.

PSALM LXXVII.

Pana ja wzywać będę dokądem żywy,
A on w uszy swe przyjmie mój głos płaczkliwy.
Do tegom się ja uciekł czasu trudności,
Do tegom ręce ściągnął w nocne ciemności.

Dusza na ten czas ani się cieszyć dała,
Ale do Pana tylko z płaczem wzdychała;
Wolawszy, narzekawszy, głosu nie staje,
Sen troski widząc, indziej skrzydła podaje.

Przychodziły mi na myśl dawniejsze lata,
Co dla swych za pierwszego Pan czynił świata;
Wspomniałem swe wdzięczne pieśni, któremi
Litość Pańska nademną znaczna na ziemi.

I myślałem w sercu swem : takżem na wieki
Już wypadł ja nieszczęsny z Pańskiej opieki ?
Ani się już da przywieść, aby smutnemu
Łaskę jeszcze okazał słudze swojemu ?

Czyli już miłosierdzie jego ustało ?
Czy się wiekuistego słowa przebrało ?
Czy zgoła Pan zapomniał, co to żałować ?
Ani łaski w gniewie swym chce okazać ?

Co mówię ? ręka Pańska niesie odmiany :
Ja przed się, jakomkolwiek jest zfrasowany,
Nie zapomnę wyznawać twojej mądrości,
Twoich czynów ozdobnych, twój wielmożności.

Wspomnę (1) twoje sprawy niewysłowione,
Sprawy dawne rozumem nieogarnione.
Będę rozważał twoje postęпки święte,
Będę powiadał sądy twe niepojęte.

Świętobliwe twe drogi, wszechmocny Boże !
Tobie świat nic równego podać nie może :
Okazałeś swą możność, i dziwne siły
Kiedyś z Egiptu wywiódł swój naród miły.

Widziały cię, o Boże, wody, widziały,
I lękały się : a morskie przepaści drżały.
Chmury z hukiem lunęły deszcz niesłychany,
Lunęły grad gwałtowny z wiehrem zmieszany.

Twoje ogniste strzały, twe straszne gromy
Latały : a niebieskie trzaskały domy.
Roily się po niebie w krąg łyskawice,
A strach zdejmował wszystkie ziemskie granice.

Na m_orze ścieżki twoje, na wodach drogi,
Ale nie poszlakował żaden twój nogi :
Przewiodłeś, jako stado, za Mojżeszowym,
I za powodem, lud swój, Aaronowym.

(1) Wspomnę.

PSALM LXXVIII.

Słuchaj, wierny mój zborze, otwórz uszy swoje,
 A do serca poważne przypuść słowa moje.
 Dziwne gadki wam powiem, dziwne przypowieści,
 Lecz jako dziwne, tak też i prawdziwe wieści.
 Czegośmy się od Ojców naszych nasluchali,
 Kiedy siłę, i cuda Pańskie wyznawali.
 Wola jego tak była : to prawo wszystkiemu
 Potomstwu jest podane Izraelowemu :
 Aby Ojcowie synom wiecznie winni byli,
 Dzieje Pańskie przekładać, a ci się uczyli
 Pana w potrzebach szukać, sprawy pamiętali,
 I jego świętobliwych ustaw przestrzegali.
 Aby nie byli ojcom podobni, spornemu
 Narodowi, i łaski Pańskiej niewdzięcznemu,
 Którzy nie dobrze się w swęj czuli powinności,
 Ani postępowali z Bogiem w uprzejmości
 Synowie Efraimowi, męże doświadczeni,
 I łukiem nieomylnym władać nauczeni,
 W potrzebie tył podali - czemu? bo wzgardzili
 Przymierzem Pańskiem, ani praw posłuszni byli.
 Dobrodziejstwa, i cudów jego zapomnieli,
 Które ich starszy (1) w polach Egipskich widzieli.
 Morze na poły przedarł, one przeprowadził ;
 Wodę i z tąd, i z owąd, jako wał usadził.
 Przydał im wodze, na dniu obłok znakomity,
 A w nocy nieprzejrzanęj ogień niepokryty.
 Twardą skałę przeraził (2), a oto z kamienia
 Zdrój przezroczysty wypadł nowego strumienia.
 A ci tam więc pragnienie wodą ugasili,
 Ale Pana przeciwko sobie zapalili,
 Kuszając go w sercach swoich, a nie hamownemu
 Pożądając pokarmu brzuchowi swojemu.
 To już (powiada) łaską uderzył, a z skały
 Zdrój wystrzelił, i bystre strumienie wezbrały,
 Będzieli też chleba mógł także nagotować,
 I głodne ludzkie swoje mięsem opatrować?
 To Pan słyszając, wielkim jest gniewem poruszony;
 Wielki na niewdzięczny lud ogień zapalony,
 (1) Starsi. (2) Uderzył, przeciął.

Przeto, że wszechmocności jego nie dufali,
 Ani w nim swęj nadzieje głupi pokładali.
 I zebrał płodne chmury, i otworzył nieba,
 I spuścił im dostatek niebieskiego chleba.
 Chleb Anielski człowiek jadł; jeszcze mało na tem :
 Rozkazał Eurom stanąć; wiatr z południa zatem
 Cnę wielką ptastwa przygnał, jakie więc zamieci (1)
 W piaszczystych polach pędzi, gdy pierzełliwy leci.
 W obóz prosto, i w koło namiotów padali
 Ptacy nieprzeliczeni, a ci używali;
 Używali do sytu, chęć przed się zostaje,
 A Pan wedla łakomstwa dostatku dodaje.
 Jeszcze jedli, jeszcze im w gębie mięso tkwiało,
 Gdy się Pańskie przekłństwo na nich okazało.
 Ludzie co najprzedniejsi, ludzie znakomici
 We wszystkim Izraelu nagle są pobici.
 Imo to wszystko, przed się oni nie przestali
 Swych złości, ani dziwów Pańskich uważali.
 Więc też w rozlicznych troskach strawili swe lata,
 I przed czasem nędznego dokonali świata.
 Przygodami, nieszczęściem dziwnem utrapieni,
 A prawie widomemi plagami dotknięci.
 Dopiero niebożęta do Pana wzdychali.
 Dopiero się do niego z płaczem uciekali.
 I wspomionęli, że Pan ich jest zbawicielem,
 Że Bóg ze wszech najwyższy ich odkupicielem.
 Więc sobie twarzy smutne, i mowę zmyślali
 Nabożną, ale serca nie nie przykładali,
 Ani Panu w przymierzu zachowali wiary;
 Ale Pan, który nie ma w miłosierdziu miary,
 Sam z chęci swęj załumił, i zatarł ich złości,
 Ani się dał rozwodzić swęj zapalczywości.
 Wspomionął, że są ciało, i duch niewrócony.
 Kiedy raz będzie z swego mieszkania ruszony.
 Jako wielekroć oni Pana obrazili
 W pustyniach twardych, i do gniewu przywodzili?
 Szemrząc przeciwko jemu, i z swęj nieszczemności
 Miarkując jego siłę, i jego możności.
 Nie pomnieli, jako Pan dziwnie je wybawił,
 (1) Zasypanie piasku, śniegu.

I połamawszy pęta na swobodzie stawit.
 Jako cuda niezwykle, cuda niesłychane
 W Egypcie okazał; rzeki nieprzebrane
 W krew obrócił; krewia wszystkie strumienie płynęły,
 A w nieznośnem pragnieniu ludziom usta schnęły.
 To je mszyce rozliczne i muchy kąsały;
 To żaby po pałacach mierzone czołgały;
 To chrząszcze, to szarańcza zboża polne żarły;
 Mrozem winnice więdły, mrozem sady marły;
 Grad woły, grad wielbłądy na ziemię obalił;
 A jeśli co grad minął, to grom srogi spalił.
 Gniew Pański na nie przyszedł, przyszło udrczenie,
 I ciężkie niewidomych szatanów trapienie.
 A śmierć nie próżnowała, jednako morzący (1)
 Okrutna wieki ludzkie, i rodzaj bydłący.
 Plód we wszystkim Egypcie pierworodny zbita,
 I kwiat rzezweń młodości nagle posuszyła.
 A Pan lud swój wybrany zajął jako owce
 I przeprowadził wcale, a ich prześladowce
 Bystre morze pożarło; wiódł je pustyniami
 Aż do kraju, który wziął sam swemi rękami.
 I mieszkali w ich zamczach, a przed się nie byli
 Wdzięczni tak znacznej łaski, przed się odstępili
 Ustaw Pańskich, i także, jako ich ojcowie,
 Nie wytrwali statecznie w podanej umowie.
 Obrócili się nazad, jako łuk zdradliwy,
 Za nagłem wyciągnionej spadaniem ciężkiwy,
 Bogów sobie z kamienia nowych nakowali,
 I nikczemnym szaleni słupom się kłaniali.
 Cc Pan widząc na oko, wielce się zapalił,
 I chęć od Izraela wszystkę swą oddalił.
 Namiotem i ołtarzmi wzgardził Syońskiemu,
 Gdzie był mieszkanie sobie ulubił na ziemi.
 Arkę nieprzyjaciolom, znak swój wielmożności,
 Podał w ręce, podał swój pamiątkę zaćności.
 On swój lud ulubiony, i dziedzictwo swoje
 Przywiódł na ostre miecze i na ciężkie boje;
 Młóź wysieczono, panny ślubu nie czekały,
 Kapłani zbici, wdowy pogrzebu nie miały.

(1) Morząc.

Ocucił się Pan, jako gdy kto snem zmorzony
 Wyspał wino wczorajsze, i wstał wytrzeźwiony.
 I zadał sromotny raz nieprzyjacielowi,
 I podał go na pośmiech wszystkiemu wiekowi.
 Ale władze, i rządu, ani Józefowym,
 Ani zacnym potomkom zlecił Efraimowym:
 Judzie zlecił, Syońskie umiłował skały,
 Na których Kościół sobie zbudował tak trwały,
 Jako ziemia lub niebo, które tak stworzone,
 Że starością na wieki nie będzie zwątlone.
 Więc Dawida, co teraz za owcami chodził
 Obrął Królem, aby lud Izraelski wodził,
 A ten z pilnością pasł, i mądrze sprawował,
 Jako urząd pasterski jego potrzebował.

PSALM LXXIX.

Pohańcy, o Boże żywy,
 Wojują twój kraj właściwy,
 Kościół twój zesromocili,
 Miasto z gruntu wywrócili.

Na pował leżą po ziemi
 Trupy sług twoich, któremi
 Karmi się płastwo brzydliwe,
 I bestyje drapieżliwe.

Krew po drogach żywa płynie,
 Jako gdy deszcz wielki lunie;
 A nie masz, ktoby z litości.
 Piaskiem nakrył biedne kości.

Nasz przypadek nieszczęśliwy
 Sąsiad widząc zazdrościwy,
 Oczy pasie, duszę cieszy,
 Sobie, i z swym równym śmieszny.

Rychłoż wiekuisty Panie,
 Twój przeciw nam gniew ustania.
 Gniew pożarowi srogiemu
 Równy nieugaszonemu.

Na tych użyj swój srogości,
 Którzy żadnej wiadomości

O tobie Bogu nie mają,
Ani cię w troskach wzywają.

Ci przez ogień, przez miecz srogi
Zniszczyli twój lud ubogi,
Miasta i zamki budowne
Położyli z ziemią równe.

Niechcięj pomnieć naszych złości,
Ale użyj swęj litości
Nad nami utrapionymi
Sługami, o Panie, twymi,
Obądź się z nami łaskawie,
A to gwoli swojej sławie
Prze imię swe zawołane,
Przyjmij nas za przejednane.

Nie daj aby, miał słyszany
Ten głos być między pogany;
Gdzie teraz ich on Bóg sławny,
Ich obrońca, i stróż dawny?

Chcięj przed oczyma naszymi,
Okazać pomstę nad temi,
Którzy krew sług twych przelali,
I niewinne mordowali.

Ustysz krzyk więźniów ubogich,
A wybaw je z oków srogich,
Oddal od nich śmierć gotową,
Którą widzą tuż nad głową.

Sąsiadom płac siedmiorako,
Którzy nie tak nam snadź, jako
Tobie, Panie urągali,
Sznupki srogi zadawali.

A my twojęj lud opieki,
Będziem cię słać na wieki.
Nie zamilczem twojęj chwały,
Póki nieba będą stały.

PSALM LXXX.

Słysz pasterzu Izraelski, nasz głos żalościwy
Który, jako stado wodzisz naród swój właściwy.

Okaz się, który nad lotnym siedzisz Cherubinem,
Przed Efraimem, przed Manassem, przed Benjaminem.

Cnciej poruszyć siły swojej, i swęj zwykłej mocy,
A przybądź nam utrapionym rychło ku pomocy.
Przywróć nas ku łasce swojej, niezwalczony Panie.
Okaz swą twarz, a wszystko się nam po myśli stanie.

Wieczny Boże, który władniesz zastępy mocnemi,
I długoli będziesz gardził prośbami naszemi?
W płaczu ciężkim (ach niestety) chleb troskliwy jemy :
Wino żałośne na poły ze łzami pijemy.

Sąsiedzi o łupy nasze zwady zaczynają,
A nieprzyjacielskie śmiechy żalu nam dodają.
Przywróć nas ku łasce swojej, niezwalczony Panie,
Okaz swą twarz, a wszystko się nam po myśli stanie.

Winnicęś z Egiptu przeniósł, poganys wygładził,
Onęś swoją mocną ręką po swęj myśli wsadził.
Uprawileś dla nięj ziemię, wkopałeś głęboko
Jęj korzenie, tak że się wnet rozrosła szeroko.

Góry wielkie, niezmierzone, cieniem swym zakryła,
A wysokich gałęziami cedrów dostąpiła.
Rozwiodłeś jęj płodne różgi do morza samego.
A jęj piękne latorośli do brodu wielkiego.

Czemużes jęj płot rozrzucił? czemu ją targają,
Którzy w drogę kolwiek idąe imo nie mijają?
Wieprz ją leśny, wieprz okrutny srodze powojował,
Zwierz ją polny, zwierz łakomy do czysta zepsował.

Porusz się o możny Panie, z swęj świętej stolice,
A racz najrzeć do tęg biednej skażonej winnice.
Uzał się jęj, boś ją jednak swoją ręką sadił,
Mięj na pieczy krzaki, któreś nad inne wysadził.

Wysieczone w ogniu leżą, nie masz kto ratując,
A z gruntu prawie niszczeją, gniew twój na się czując.
Mięj swoją niezwycezoną rękę nad człowiekiem,
Ktoregoś ty sobie obral przed niemalym wiekiem.

A my nigdy z twojej świętej drogi nie zęjdzimy,
Ty nas będziesz żywił, a my wzywać cię będziemy ;

Przywróć nas ku łasce swojej, niezwalczony Panie,
 Okaż swą twarz, a wszystko się nam po woli stanie.

PSALM LXXXI.

Radujcie się Bogu najwyższemu,
 Dobrodziejowi naszemu ;

Bijcie w bębny, w instrumenty grajcie,
 A psalmów nie zaniechajcie.

Trąbcie w trąby, trąbcie, a to słowie
 Na pięknym miesiącu nowie :

Dzień to święty, zwyczaj to umowny,
 I porządek Pański słowny,

Który podał narodowi swemu,
 Potomstwu Izraelskiemu,
 Na pamiątkę wieczną wyzwolenia
 Z Egipskiego udręczenia.

Tam głos Pański przedtém niesłychany,
 Ojcom naszym jest podany :
 Jam to sprawił, że wolny grzbiet macie,
 Ani w glinie rąk trzymacie.

Wzywaliście mię w swej doległości,
 A jam was zbawił ciężkości.

Strzegłem was w grom, doświadczałem statku
 W przykrym wody niedostatku.

Słuchajże mię, cnego Izraela
 Potomku wybrany z wiela :

Tę umowę teraz między tobą
 Stanowią, a między sobą.

Będieszli strzegł moich słów statecznie,
 Ani się dasz uwieść wiecznie :

Byś miał z bogi obcami przestawać,
 A bałwanom chwałę dawać.

Lecz mnie tylko Bogiem wyznasz swoim,
 Któryć w uciśnieniu twoim

Do wolności pomógł ; wyrzecz słowo,
 A wszystko masz mieć gotowo.

Nie słuchali, a me słowa próżne
 Rozniósł wiatr na morza różne.

Przetom je też puścił na swą wolą :
 Niechaj idą kędy wolą,
 Aby byli słów moich słuchali,
 I nauki przestrzegali,
 W rychle bych był ich wszystkie okrocił (1)
 Przeciwniki, i obrócił
 Rękę swoją na sprośne pogany ;
 Żeby musieli za pany
 Wyznać byli wierne sługi moje,
 W chęć ubrawszy twarze swoje.
 A żadnejby wiecznie już odmiany
 Nie znał był mój lud wybrany ;
 Łójby byli na zbożu zbierali.
 Miód z opoki twarděj ssali.

PSALM LXXXII

Królowie sądzą poddane,
 A Króle koronowane
 Sędzia wiekniasty sędzi
 Który wszystkim światem rządzi.

Długoż (powiada) złośliwy
 Wasz będzie znał sąd zyczliwy
 A dobry w swėj doległości
 Nie dojdzie sprawiedliwości ?

Miejcie wzgląd na ukrzywdzone,
 Sądźcie sieroty ściśnione :
 Brońcie od krzywdy ubogich,
 Wyzwolicie smutne z rąk srogich,
 Prózno radzę : nie słuchają,
 Ani mego głosu znają :
 Droga ich wszystka zaćmiona
 Ziemia z gruntu poruszona.

Bogim was nazwał : mniemacie,
 Że tém śmierci zniknąć (2) macie ;
 Jako komu najlichszemu,
 Tak umrzeć i z was każdemu.

Złoto i drogie kamienie
 W małej są u śmierci cenie :

(1) Ukrócił, wstrzymał. (2) Uniknąć.

Jedno to u niój: gburowie,
I jedwabni tyranowie.

O sędzio nienaganiony,
Ty sam racz na wszystkie strony
Ziemię sądzić prawem swoim,
Bo świat jest dziedzictwem twojem.

PSALM LXXXIII.

Nie milcz ani odkładaj, nie cierp Boże wieczny,
Oto przeciwko tobie powstał lud wszeteczny,
Nieprzyjaciele twoi hardzi wznoszą rogi,
A dziwnych rad szukają na twój lud ubogi.
Pojdźmy (prawi) zgładźmy ten naród nienadany,
Niech Izrael nie będzie wiecznie mianowany.
I spiknęli się z sobą możni ldumczycy,
Izmaelscy, Moabscy, i Agareńczycy.
Z nimi Gabel, i Amon, i Mamaluchowie,
I mieszkaniec Sydoński i Philistynowie.
I Assur ku potrzebie téjże był gotowym.
Przyciągnął ku pomocy potomkom Lotowym,
Ale ty o nasz Panie, tak poczynaj z niemi,
Jakoś począł z Syzarą i z Madyańskimi
Zastępy i z Jabinem, kiedy zbite głowy
Niosł po wodzie szarłatny strumień Cissonowy,
Kiedy trupy na pował po rolach leżały,
A pola gnojów inszych nie potrzebowały.
Gdzie Zeb i Oreb poległ, gdzie zacni hetmani
Zebea i Salmona są zamordowani.
Tak i tych odpraw Panie, niechaj zmierzą sobą
Kraj żydowski, którego dostać chcą pod tobą.
Jako koło z myślami niech się kręcą swemi.
Jako źdźbło, któremu wiatr nie da paść na ziemi.
Jako straszliwy ogień, jako pożar, który
Gęste lasy pustoszy i odziane góry.
Tak i ty przepuść na nie swoje łyskawice,
Swoje ogromne gromy i swe trzaskawice.
Włóż hańbę na ich twarze, niechaj się pytają
Twego imienia Panie! niechaj się wstydują,
Niech sobą wiecznie trwożą, i tak utrapieni
Niechaj będą do końca z ziemi wygładzeni.

Tam dopiero poznają, że Pan, imię tobie,
A jako świat jest wielki, nie masz równia sobie.

PSALM LXXXIV.

Boże nasz, u którego w rękę wszystkie boje,
Jako są wdzięczne pałace twoje;
Tych pragnie, do tych wzdycha dusza utrapiona,
Tam serce i myśl wszystka skłoniona.

Wróble mają swe domy, jaskółki swe mają
Gniazda, gdzie dziatki wychowują.
Boże niezwycony, dom i gniazdo moje,
Są wszęch najświętsze ołtarze twoje.

Szczęśliwi, którzy w twoim Kościele mieszkają,
I tobie chwałę winną oddają,
I ci niemniej, co w tobie swą moc położyli,
I twój nawiedzić dom umyślili.

Suchym padołem idąc, będą mieć zdrojowój
Dostatek wody, i wody dżdżowój.
Ze wczasu na wczas pójdą, aż się wszyscy stawią,
I swe przed Panem obchody sprawią.

O Panie, u którego w rękę wszystkie boje,
Przyjmij łaskawie dziś prośby moje.
Wejźrzyj na pomazańca swego miłosiernym
Okiem; o wszystkim, ucieczko, wiernym!

Dzień jeden u mnie w twoim pałacu strawiony
Lepszy, niż indziej wiek niezliczony,
Wolę wrot domu twego ustrzedz, niżli ze ziemi
Pod dachy mieszkać pozłocistemi.

Tyś jest słońce, tyś jest tarcz, ty sławą szafujesz,
Ty dobrym dóbr ich nie odejmujesz.
O Boże władogromy, szczęśliwy w swój radzie,
Ktokolwiek w tobie nadzieję kładzie.

PSALM LXXXV.

Owa czas Panie, przyszedł pożądanym,
Pocieszysz kraj swój upodobany,
Pomogiesz z oków potomkowi enemu
Jakóbowemu.

Odpuściłeś nam nasze wszeteczności,
 Pokryłeś swoim miłosierdziem złości,
 Puściłeś gniew, i zapalczywość onę
 Swoję na stronę,

Obróćże serca nasze już ku sobie,
 A gniew twój dawny niechaj zgaśnie w tobie,
 Gniew, któregoś ty nie zwykł nieść do wieku
 Przeciw człowiekowi.

Ty nas ożywić masz nędzą zmorzone,
 Ty uweselić w smutku położone,
 Okaż swą litość, niechaj łaskę znamy,
 Któręj czekamy.

Słucham ja, czem mię mój Pan odprawuje,
 Pokój nad ludem swoim obiecuje,
 A ci przestaną głupich [trzymam o ich
 Statku] spraw swoich.

Wątpić nie trzeba; tylko na ustawy
 Pańskie pomnijmy, będzie on łaskawy,
 I wskrzesi znowu onę Jakóbową
 Sławę domową.

Oto, wzięwszy się za ręce społecznie,
 Prawda i miłość po polach bezpiecznie
 Chodzą; wrócił się wstyd, wróciły cnoty,
 I pokój złoty.

Pan ziemi raczy błogosławić, a ta
 Przyniesie żyźne i obfite lata,
 A sprawiedliwość gdzie on stąpi, wszędzie
 Przy boku będzie.

PSALM LXXXVI.

Nakłoń, o Panie, uszu swoich,
 A nie zarzucaj modlitw moich:
 Jestem człowiekiem utrapionym,
 Od wszego świata opuszczonym.

Sam stróżem mego bądź żywota,
 Wszakżeć nie tajna moja cnota.
 Wspomóż mię, Panie, w mój ciężkości,
 Nadzieja wszystka w twój litości.

Zmiłuj się, zmiłuj, twój pomocy
 Od rana wołam aż do nocy.
 Uwesel duszę zasmuconą,
 W twoją opiekę poruczoną.

Ciebie łaskawym, ciebie Boże,
 Właściwie dobrym nazwać może.
 Tyś Panem wielce miłosiernym,
 Gdy wzywam będziesz sercem wiernym.

Skłóńże o Panie uszy swoje,
 Na uniżone prośby moje;
 Zawzdyd cię wzywał w swym frasunku,
 A tyś dodawał mnie ratunku.

Niech świat wymyśla bogi sobie,
 Żaden nie będzie równie tobie,
 Kształtu twych czynów, wieczny Boże,
 Potrafić żaden zmysł nie może.

Przełoż te jeszcze przyjdą lata,
 Ze cię narody wszęgo świata
 Wyznają swoim Stworzycielem,
 Swym panem i swym Zbawicielem.

Tyś ani wielkiem określony, (1)
 Ani w swój mocy zamierzony,
 Dziwne są czyny, dziwne sprawy
 Twoje; to próżno, Tyś Bóg prawy.

Nawiedz mię na szlak drogi swojej,
 A nie puszcę się prawdy twojej;
 Sposób me serce niech zostanie
 Świata, a tobie służy, Panie.

Ciebie ja, Boże niestworzony,
 Wyznawać będę na wsze strony.
 Imienia twego nie przestanę
 Wielbić, aż kiedy sam ustanę.

Wielka nademną łaska twoja,
 Prawieś mię wrócił od podwoja
 Piekielnej furty, abych wieczny
 Oglądał jeszcze krąg słoneczny.

(1) Określony.

Lecz oto znowu na mię wstali
Swawolni ludzie i zuchwali,
Chcą mię pozbawić duszy mojej
A tam bojaźni nie masz twojej.

Ale ty wielce dobrotliwy,
Ty miłosierny, litościwy;
Ty (mówię) skąpy w rozgniewanie,
A nie przebrany w litowanie.

Ty wejrzyj na mię, a w trudności
Dodaj mi serca i stałości,
Pomóż mi Panie, słudze swemu,
Niewolnikowi pomóż twemu.

Włóż na mię jawny znak swój chęci,
Na który patrząc, niech przekłęci
Ludzie się gryzą, żeś ratował,
I mnie tyranstwa ich zachował.

PSALM LXXXVII.

Pan między wszystkimi
Miasty żydowskiemi,
Piękne Syonskie umiłował brony, (1)
Ich grunt na górach świętych założony.

Pańskie mury dawne,
Imię wasze sławne:
I Egipt (mówi Pan) i Babilonę
Jeszcze ja między swojemi wspomionę.

Oto Palestyna,
I Tyrska kraina,
I Murzynowie słońcem przypaleni,
Przyznawać będą, że tu są zrodzeni.

Jako świat jest wielki;
Człowiek na nim wszelki
Syończykiem się będzie rad mianował
To miasto Bóg sam najwyższy budował.

Nie uczyni temu
Nikt dosyć; samemu

(1) Bramy.

Przyjdzie narody Panu porachować,
Którzy się będą z Syonu mianować.

Wszyscy Poetowie,
Wszyscy Muzykowie
Sławić cię będą; jestli w głowie mojej
Téż co takiego, wszystko ku czci twojej.

PSALM LXXXVIII.

Boże, moja nadziejo, i moja pomocy,
Do ciebie wołam we dnie, i w nocy.
Niechaj miejsce u ciebie mają prośby moje,
Skłoń ku mnie ucho łaskawe swoje.
Nieszczęście duszę trapi, troski nie masz miary,
Żywot już widzi prawie swe mary.
Ciało zgoła już martwe, sił nie czuję w sobie.
Myśl moja wszystka tylko o grobie.
Leżę jako zabity pod ziemię włożony,
Od ciebie i od świata wzgardzony.
Ponurzyłeś mię w srogiéj otehlani podziemnéj,
Ponurzyłeś mię w przepaści ciemnéj.
Zmocniły się nademną twe zapalczywości,
Przywiodłeś na mię swe nawałności.
Odrzuciłeś odemnie przyjaciół wszystkie,
Jestem w ich oczu na podziw brzydki:
Siedzę jako w okowach, wyjścia nie znajduję,
Oczu przez zbytńi swój płacz nie czuję.
Przed się ja, Panie, dokąd świeci dzień na niebie,
Wołam, i ręce ściągam do ciebie.
Czy umarłym cuda chcesz okazować? czyli
Umarli wstawszy będą cię czcili?
Czy dobroć twoja w grobiech będzie powiadana?
Abo pod ziemią prawda wyznana?
Czy twoją sprawiedliwość, i twe sprawy dziwne,
Wspominać mogą kraje nieżywne?
Ciebie ja przed się wzywam: do ciebie, mój Panie,
Nigdy méj prośby głos nie ustanie.
Boże mój, przecz (1) odrzucasz smętną duszę moją?
I twarz odemnie odwracasz swoją?
Troski mię z lat najmłodszych moich naśladową, (2)
(1) Czemu. (2) Ścigają.

Twoje mię ciężkie strachy zdejmują.
 Twój mię gniew, zapalczywość twoja mię ścisnęła,
 I jako powódź, zewsząd zamknęła.
 Odstrychnęłaś odemnie krewne i znajome,
 Wszystkich okryły ómy niewidome.

PSALM LXXXIX.

Twe miłosierdzie, twoją prawdę, wieczny Panie,
 Wystawiać mój rym będzie, póki świata stanie.
 A pierwaj świat (rzecz pewna) w niwecz się obróci,
 Niżli się Pańskie twoje słowo nazad wróci.
 Które to było : Słudze Dawidowi swemu
 Obiecuję, a on niech ufa słowu memu :
 Póki morza, i ziemię, póki nieba stawać,
 Plemię nie ma, i jego stolica ustawać.
 O Panie, cuda twoje wyznawają chory
 Anielskie : prawdę twoją sławią ludzkie zbory.
 Kto na ziemi porówna z tobą, kto na niebie ?
 Wszystkie rzesze niebieskie lękają się ciebie.
 Wszyscy mocarze ziemscy tobie biją czołem,
 A jasność prawdy twojej obeszła cię kołem.
 Ty pychę morską króćisz : ty nieujeżdżone
 Wały jego hamujesz pod niebo wzniesione.
 Tyś hardego tyrana plagą swą uskromił,
 I wojska nieprzyjaciół swych wszystkich rozgromił.
 Twe jest niebo, twa ziemia : wszystko musi tobie
 Przypisać, cokolwiek świat wielki zamknął w sobie
 Południe i północy, wschód słońca różany,
 I zachód twym dowcipem stoi zbudowany.
 Można jest ręka twoja, wysoka prawica :
 Na sądzie, a na prawie, twoja tkwi stolica.
 Litość, a prawda boku twego przestrzegają.
 Szczęśliwi ludzie, którzy głos Pańskich tręb znają :
 Ci ducha twego, Panie, światłem rozświeceni,
 W żadny błąd nie mogą być nigdy zawiedzeni.
 Ci z uznania prawdy twój będą się kochali,
 I twą łaską, sławy swój będą nadstawiali.
 Tyś nasza moc, od ciebie posiłek mieć mamy
 Pańska tarcz, i Król jego, którym się wspieramy.
 Tyś w widzeniu powiedział Prorokowi swemu :

Naznaczyłem ja Króla już ludowi memu.
 Dawid sługa mój wierny, ten jest powołany.
 Na ten urząd tak zacny, ten jest pomazany.
 Temu ja serca będę i siły dodawał,
 W każdej potrzebie jego, z nim będę przestawał.
 Nigdy go nieprzyjaciel jego nie pożyje,
 Lub (1) nań fortelem pójdzie, lub nań wojska zbije.
 Ja sam nieprzyjacioły jego chcę wojować,
 I przeciwniki jego do gruntu zepsować.
 Prawda, i litość moja z nim zawždy, a z strony
 Imienia będzie mego wielce podwyższony.
 Rękę jego położę na morzu szerokim,
 Drugą na Euphratowym strumieniu głębokim.
 W potrzebach swoich do mnie zawždy się uciecze,
 Tyś mój Ojciec, tyś mój Bóg, i obrońca, rzecz.
 A ja go pierworodnym u siebie położę,
 I wszystkim świata tego tyranom przelożę.
 W łasce mojej na wieki nie uzna odmiany,
 W przymierzu poślubionem będzie zachowany,
 Potomek w domu jego nigdy nie zaginie,
 Ani stolica, póki dzień torem swym płynie.
 A gdzieby (2) dzieci jego zakon mój wzgardziły,
 Ani posłuszne memu rozkazaniu były :
 Onic kaźni nie ujdą za swe wszeteczności,
 I odniosą zapłatę godną swoich złości.
 Ale jemu zachowam miłosierdzie swoje,
 A nie będą omylne nigdy słowa moje.
 Nie zgwałcę ja przymierza swego : głos podany
 Z ust moich, w odmiennosci nie będzie uznany.
 Razem ja Dawidowi na stateczność swoją
 Słudze wiernemu przysiągł, i przy temże stoję.
 Nie ma ustać potomstwo w domu jego sławnym,
 Ani zacny tron jego : póki szlakiem dawnym
 Prędkie słońce poleci, i nieuchodzony
 Krąg miesięczny, a iściec (3) na niebie nie płony.
 Terazżeś się obruszył, Panie, przeciw jemu,
 Jawną niełaskę słudze okazujesz swemu.
 Wywróciłeś przymierze, zepchnąłeś koronę
 Z głowy jego : odjąłeś wszelaką obronę.
 (1) Czy. (2) Gdyby. (3) Świadek, poręcznik, właściciel.

Mury, parkany leżą; zewsząd go targają,
 Zewsząd szczypią, a żalność śmiechem podniecają.
 Nieprzyjaciół jego nadeńś wystawił,
 I ludzi zazdrościwe radości nabawił.
 Przytępił miecz jego, i świetność zaćmiona,
 A stolica nogami wzgórę wywrocona.
 Ukróciłś lat jego kwitnącej młodości,
 Oczu podnieść nie może pelen zelżywości.
 Będzie wzdram koniec kiedy tej niełasce? stanie
 Wzdram twój srogi gniew kiedy, nieśmiertelny Panie?
 Wspomnij sobie, jako kres ciasny mego wieka:
 Iżalibys ty próżno stworzyć miał człowieka,
 Żeby i ten lichy czas w troskach miał położyć?
 Bo kto śmierci mógł uniknąć, albo z martwych ożyć?
 Gdzie teraz ono twoje miłosierdzie dawne?
 Gdzie, Panie, zwykła dobroć, i przymierze sławne
 Z Dawidem uczynione? nakłoń oczu swych
 Pańskich, a urąganiu sług się przypatrz twoich.
 Pełne łono mam sznupek, pełne obelżenia,
 Słuchając rozmaitych narodów hańbienia:
 Ktorem nieprzyjaciele nasi nas zelżyli,
 Ani pomazańcowi twemu przepuścili.
 Bądź na wieki pochwalon, wiekuisty Panie,
 A co jest wola Pańska twoja, niech się stanie.

PSALM XC.

KRÓLU na wysokiem niebie,
 Nie ma indziej okrom ciebie,
 Człowiek nieszczęściem strapiony,
 Uciezki ani obrony.

Pierwej niżli góry stały,
 Niż ziemia, niż okazały
 Krąg niebieski jest stworzony,
 Tyś jest, Boże nieskończony!
 Jesteś, i będziesz do wieku:
 Ale biednemu człowieku
 Co dzień zawždy lat ucierasz,
 Aż go nawet w ziemię wpierasz.
 Tysiąc lat, o niezmierny!
 Z twoją wiecznością złożony,

Mniej niż dzień wczorajszy waży,
Mniej niż chwila nocnej straży.

Jako woda sięknie w ziemię,
Tak niszcze ludzkie plemię.
Podobniśmy ku marnemu
Snu nocnemu nikczemnemu.

Jako rosy trawa syta,
Z poranku pięknie zakwita,
Wieczor kosą podsieczona
Leży na ziemi wzgardzona :

Taki nasz wiek : tak więdniemy,
I w niełasce twojej schniemy :
Tobie jawne , i kryjome
Złości nasze są wiadome.

Przeto , dla swych nieprawości
Lękając się twej srogości,
Tak prędko dni swe trawimy,
Jako słowa co mówimy.

Wiek ludzki jest lat siedmdziesiąt,
Duży , kto trwa lat ośmdziesiąt :
Tę trochę , troski mieszają ,
A lata się umykają.

Kto twój nieśmiertelny Boże,
Gniew straszliwy pcjąc może,
Kto w bojaźni twej żyć umie :
Ten , co twój gniew jest , rozumie,
Racze nam z łaski swej życzyć,
Bychmy tym sposobem liczyć
Płochę lata swe umieli,
A mądrości szukać chcieli.

Wejrzyj na swe sługi Panie,
Długoż się masz gniewać na nie ?
Wejrzyj okiem litościwym,
A ochłódź serca troskliwym.

Nasyć nas owocem swego
Miłosierdzia obfitego ;

A my do swego żywota,
 Nie uznamy już kłopotu.
 Daj nam za troskliwe lata,
 Wesolego użyć świata :
 Nagródź nam płacz pociechami :
 Okaż dobroć swą nad nami,
 Okaż nad sługami swemi,
 I nad ich syny lichemi :
 Zdarz nam wszystkie nasze sprawy,
 Zdarz, o Boże nasz łaskawy.

PSALM XCI.

Kto się w opiekę poda Panu swemu,
 A całym prawie sercem ufa jemu,
 Śmieie rzec może : mam obrońcę Boga,
 Nie będzie u mnie straszna żadna trwoga.

Ciebie on z łowczych obierzy (1) wyzuje,
 I w zaraźliwym powietrzu ratuje :
 W cieniu swych skrzydeł zachowa cię wiecznie,
 Pod jego pióry ulęziesz beśpiecznie.

Stateczność jego, tarcz i puklerz mocny :
 Za którym stojąc ua żaden strach nocny,
 Na żadną trwogę, ani dbaj na strzały,
 Którymi sieje przygoda w dzień biały.

Stąd wedle ciebie tysiąc głów poleże,
 Stąd drugi tysiąc : ciebie nie dosięże
 Miecz nieuchronny : a ty przed się swemi
 Oczyma ujrzysz pomstę nad grzesznemi.

I żeś rzekł Panu : tyś nadzieja moja,
 Iż Bóg najwyższy jest ucieczka twoja :
 Nie dostąpi cię żadna zła przygoda,
 Ani się najdzie w domu twoim szkoda.

Aniołom swoim każe cię pilnować,
 Gdziekolwiek stąpisz : którzy cię piasłować
 Na rękę będą, abyś idąc drogą,
 Na ostry krzemień nie ugodził nogą.

(1) Myśliwskie narzędzia.

Będiesz po zmiłach beśpiecznie gniewliwych,
I po padalcach deptał niecierpliwych :
Na lwa srogięgo bez obrazy wsiegdziesz
I na ogromnym smoku jeździć będziesz.

Stuchaj, co mówi Pan : iż mię miłuje,
A przeciwko mnie szczerze postępuje ;
Ja go też także w jego każdą trwoęę
Nie zapamiętam, i owszem wspomogę.

Głos jego u mnie nie będzie wzgardzony,
Ja z nim w przygodzie : odemnie obrony
Niech pewien będzie, pewien i zacności,
I lat sędziwych, i mej życzliwości.

PSALM XCII.

Słuszna rzecz, Panie, tobie chwałę dawać,
I twoje święte imię wyznawać.

Dzieńmi po niebie światło swe rozleje,
Nocli świat płaszczem czarnym odzieje,

Dzień mię usłyszysz litość wyznawając,
Noc prawdę twoją opowiadając :

Nie tylko słowy, ale i gęśłami,
Ale i lutnią i skrzypicami.

Serce mi kwitnie, pełnem radości,
Patrząc na sprawy twej wszechmocności.

O sprawy dziwne a niewysłowione,
O myśli w twardej nocy zamknięte !

Niemądry na to nigdy nie napadnie,
Tępy do śmierci tego nie zgadnie.

Zli zakwitnąwszy, jako kwitną zioła,
Uwiędną prędko i zginą zgoła.

Ty wszystkie wieki przetrwasz, możny Panie,
Twych nieprzyjaciół szcęgę nie zostanie,

Zniszczęją wszyscy, którzy lubią złości,
A ty moc moją z swojej życzności (1)

Wyniesiesz, jako róg jednorózcowy :

Członki mi przejął sok balsamowy.

I ujrę upad nieprzyjaciół swoich,

I taż wieś przyjdzie do uszu moich.

(1) Życzliwości.

Palmie podobien, i cedrom Libańskim,
 Cnotliwie kwitnie : szczep, który w Pańskim
 Roskosznym będzie pałacu wsadzony,
 Zawszy kwitnący, zawsze zielony,
 I czerstwy będzie i rodny w starości :
 A to żeby w swej sprawiedliwości
 Pan, twierdza moja, był opowiadany
 Który nie nosi żadnej przygany.

PSALM XCIII.

Pan chce królować : odział się zacnością,
 Okrył się męstwem wszystek i dzielnością :
 Pan, przez którego krąg nieporuszony
 Ziemi stworzony.

Stolica jego od początku świata
 Jest założona : a on wszystkie lata
 Uprzedził ale i wieków nie stanie;
 A on zostanie.

Niech huczą rzeki, niechaj głośnie wały
 Swym gęstyni szykiem uderzają w skały :
 Groźniejszy morza i wszech nawałności
 Bóg wysokości.

Chybić nie może, co ty kiedy swoim
 Słowem wyrzeczysz : przeto w domu twoim
 Wieczna powaga, wieczna cześć zostanie,
 Prawdziwy Panie.

PSALM XCIV.

Boże, któremu pomsta należy sprawnie,
 Okaż wszystkiemu światu władzę swą jawnie,
 Ocknij się, sędzio wiecznej sprawiedliwości,
 A ludziom hardym zapłać ich wszeteczności.

Długoż, o wieczny Boże, ludzie zuchwali
 Na szczęście tak beśpiecznie będą kazali?
 Długoż się swem łotrostwem będą chlubili,
 Którzy wstyd i cnotę swą na szrot (1) puścili?

Twój lud trapią, dziedzictwo twoje plondrują,
 Gościa, wdowę, sieroty nędzne mordują;

(1) Na straconie, na rzeź.

I mówią : Nie widzi Bóg, płonne nadzieje,
By miał rozumieć co się na świecicie dzieje.

Uważcież to , szaleni , u siebie tedy ,
A wy rozum , o głupcy , miejcie wzdram kiedy ,
Kto umiał ucho stworzyć i oko : temu
Jako być głuchym , albo ślepym samemu ?

Kto świat karze za jego wszeteczne sprawy ,
Waszym złościom jako być może łaskawy ?
Kto ludziom rozum daje , tenże człowieczy
Rozmysł i skryte rady zna , że nie grzechy.

Szczęśliwy , którego ty uczniem swym liczysz ,
Boże wieczny , i w swoim zakonie ćwiczysz .
Taki w powszechną trwogę pokój uczuje ,
Zaczem (1) niepobożnemu dół się gotuje .

Albowiem swoich wiernych Pan nie opuści ,
Ani dziedzictwa swego szarpać dopuści ;
Jeszcze i sprawiedliwość będzie płaciła ,
I najdzie się na świecie cnotliwych siła .

Kto na mię tak jest łaskaw , i na me zdrowie ,
Że się przeciwko grzesznym przy mnie opowie ?
By mnie był Pan nie dodał sam swej pomocy ,
Dawnobych już był w wiecznej pograżon nocy .

By się najmniej podemną noga zachwiała ,
Twoja mię łaska , Panie , wnet zadzierzała : (2)
Jako mię bardzo troski moje suszyły ,
Tak mię wdzięczne pociechy twoje ochłodziły .

Spólnego nic przewrotni z tobą nie mają ,
Którzy prawem tyranstwo swe nakrywają :
Którzy przeciw cnotliwym praktyki kuja ,
A niewinne pod prawo jawne skazują .

Panie , tyś moja skała , tyś mój obrońca ,
Ty mnie strzedz , jakoś począł , będziesz do końca ,
I oddasz niepobożnych ich nieprawości ,
A okrutni będą twej syci srogości .

(1) Podczas, kiedy. (2) Zajęła, zatrzymała.

PSALM XCV.

Pójdźmy z ochotą, Panu chwałę dajmy,
I Jego łaskę wieczną wyznawajmy,
Stawmy się przed nim, zbawcą wszech trudności,
Szafarzem zdrowia i trwałych radości :
Spieszmy się kniemu, spieszmy się z dziękami,
I z wdzięcznym luteń dzwiękiem i z pieśniami.

Pan to jest wielki, król niezwycięzony,
Nad insze wszystkie bogi przełożony :
W Jego są ręku ziemskie głębokości,
I niedostępne górne wysokości,
Jego jest morze i on je sam sprawił,
I wszystkorodną ziemię on postawił.

Pójdźmy ściągnąwszy ręce swe do Pana,
A nie mieszkajmy (1) npaść na kolana
Przed majestatem jego wielmożności.
To jest nasz Twórca, to jest Pan litości,
A my lud jego, o których on wczasie
Zawždy przemyśla i które sam pasie.

Dziś jeśli w uszy swoje usłyszycie
Najświętobliwszy głos jego; pomnijcie
Serca przyłożyć : nie swych ojców wzorem,
Którzy mię szczyrem na puszczy uporem
Słuchać nie chcieli, ale doświadczałi
Możności mojej; a też jej doznali.

Przez lat czterdzieści ten lud mię frasował;
Ktoremum ja też tak długo folgował,
Żem rzekł nakoniec : ci ludzie szaleją,
Ani uważać moich słów umieją.
Przetom też przysięgl gniewem zapalony,
Że ich miał minąć pokój namieniony.

PSALM XCVI.

Zacznijcie nową, możnemu
Pieśń Monarsze Niebieskiemu :
Śpiewaj mu z mieszkańcy swemi,
Wielka niezmiierzona ziemi!

(1) Nie omieszkajmy.

Śpiewajcie mu, wynoście go,
Chwalcie święte imię Jego.
Niechaj łaska jego słynie,
Tak, jako dzień po dniu płynie.

Niechaj brzmi w uszu pogańskich
Sława chwalebnych spraw Pańskich :
Gdziekolwiek ludzie mieszkają,
Niech cudów jego słuchają.

Pan to bowiem władzy wielkiej,
Pan to chwały wyższy wszelkiej :
Pan nad wszystkie insze bogi,
Pelen grozy, pelen trwogi.

Wszystko to błąd, nie bogowie,
Co pogaństwo bogi zowie :
Ale Pan niebo z gwiazdami,
Własnymi stworzył rękami.

Powaga przed nim oblicznie, (1)
I cześć stoi ustawicznie :
Dom jego świeci zacnością,
Ozdobiony wielmożnością.

Przyznajcie o ziemskie kraje,
Przyznajcie wszystkie rodzaje,
Władzę i możność wiecznemu
Jednowładcy Niebieskiemu,

Przyznajcie chwałę królowi,
Jaka ma być imieniowi,
Wedle powinności dana,
Wielkiego, możnego Pana :

Dary znamienite nieście,
A do bram się jego spieszcie :
Bijcie czołem przed swym Panem,
W domu jego zawołanem.

Niechaj strachem Pańskiej grozy
Wszystka sobą ziemia trwoży :

(1) W obliczu.

Niech wszystek świat ten głos czuje,
Pan na królestwo wstępuje.

A on z ziemi strachy złoży,
Że sobą więcej nie trwoży.
Sprawiedliwość światu wróci,
A krzywdę i gwałt ukróci.

Śmiej się niebo, tańcuj ziemi,
Zagrzmij morze wały swemi,
Skaczcie pola, płaszcie (1) lasy :
Blisko są żądane czasy.

Idzie, idzie Bóg prawdziwy,
Idzie sędzia sprawiedliwy,
Ten świat prawnie będzie sądził,
A lud wedle prawdy rządził.

PLSAM XCVII.

Pan nasz, Bóg nasz panuje,
Niech się ziemia raduje,
I wyspy niezliczone,
Z wód morskich wynurzone.

Chmury około niego
I émy srogie, a jego
Majestat wielmożności
Jest na sprawiedliwości

I sądzie założony.
Ogień nieugaszony
Przed nim, który nie żywi,
Kto się kolwiek przeciwi.

Jasne niebieskie domy
Rozświeciły się gromy
Ognistemi, ujrzała
Ziemia i strachy drżała.

Wysokie górne skały
Tak jako воск tajały,
Od obliczą Pańskiego,
Sprawcy kręgu ziemskiego.

(1) Płaszajcie,

Nieba piekielnego siły
 Jego świętą sławiły
 Sprawiedliwość ; a ziemi
 Był znaczny cudy swemi.

Niech się wszyscy sromają,
 Co cześć bałwanom dają,
 A chlubią się szaleni
 Bogi swemi z kamieni.

Wszyscy jako was zowie
 Ten głupi świat, bogowie,
 Wszyscy pozdrówcie Pana,
 Upadłszy na kolana.

Słyszac Syon, że wszędy
 Prawdzie dają plac błędy,
 Wesolych niewątpliwie
 Z téj wieści dni zażywie.

Miast Żydowskich osady,
 Będą serdecznie rady,
 Patrząc na niepojęte
 Postępki twoje święte.

Boś ty Pan niezmierny,
 Nad wszystko wyniesiony ;
 Na ziemi i na niebie,
 Nie masz Boga prócz ciebie.

My tedy co pragniemy
 Łaski Pańskiej, a chcemy
 Upodobać się jemu,
 Przeciwiajmy się złemu.

Pan strzeże sprawiedliwych
 I broni od złośliwych ;
 A kto żył w pobożności,
 Pewien trwałej radości.

Radujcie się cnotliwi,
 A dokąd nas Pan żywi,
 Znać wesolemi rymy
 Jego łaskę pomnimy.

PSALM XCVIII.

Nowy, monarsze możnemu
Rym zacznijcie niebieskiemu ;
On sam, jako Bóg prawdziwy,
Niepodobne czyni dziwy.

Ręką to swą tylko sprawił,
Ze nas z niewolstwa wybawił,
Jego to moc, jego siła
Niewysłowiona sprawiła.

Okazał, co może bojem,
Wojując za ludem swoim;
Dał znać, jako sprawiedliwym,
Mszcząc się złych spraw na złośliwym.

Ziścił się w słowie zacnemu
Domowi Izraelskiemu.
Dobrodziejstwo jego wielkie
Oglądały kraie wszelkie.

Panu kwoli, wielka ziemi,
Spiewaj z mieszkańcy swojemi :
Panu kwoli w lutnie grajcie,
I kornet z trąbą sprzęgajcie.

Niechaj zagrzmie morze słone,
I dusze w morzu zrodzone :
Niech się krąg ziemski raduje,
I co się na nim najduje.

Niech przed Pańską oblicznością
Rzeki kleszczą : niech z radością
Góry Pana przywitają ;
Czasy wdzięczne nadchadzają.

Idzie, idzie Bóg prawdziwy,
Idzie Sędzia sprawiedliwy.
Ten świat prawnie będzie sądził,
A lud wedle prawdy rządził.

PSALM XCIX.

Pan króluje, który włada Anioły lotnemi
Łękać się, Państwa wielkie : bój się wszystka ziemi!

Wielki to Pan na Syonie, Pan niezwyciężony,
Nad królestwa świata tego wszystkie wyniesiony.

Imię twoje niech na wieki będzie pochwalone,
Imię wielkie, imię groźne, i błogosławione.
Ty miłujesz sprawiedliwość, tyś ludowi swemu
Prawa podał, i porządek spisał wybranemu.

Panu cześć, Bogu naszemu winną chwałę dajcie,
Podnóżkowi (bo jest święty) jego się kłaniajcie.
Temu Mojżesz, i Aaron ofiary palili,
I Samuel z tejże liczby, co jemu służyli,

Wzywali go, a on słuchał uszyrna wdzięcznemi,
I z obłoku okrągłego umawiał się z nimi :
A to, że nadwszystko Pańskich ustaw przestrzegali,
A w przymierzu nieodmienną wiarę zachowali.

Panie, zawždyś je wysłuchał, zawždyś im folgował,
I znacznie nad upornym krzywdy ich wetował.
Panu cześć, Bogu naszemu winną chwałę dajcie,
Górę jego (bo jest święty Bóg nasz) uważajcie.

PSALM C.

Wszyscy, którzy po ziemi chodziecie,
Ku czci Panu wesoło krzyknijcie,
W radości mu służcie, i z ochotą,
A nawiedźcie jego cerkiew złotą.

On sam jest Bóg : co żywiem, co technimy,
On sprawuje w nas, a pewnie nie my.
Myśmy jego nędzne są stworzenie,
I z rąk jego mamy pożywienie.

Wnijdźcie w Kościół, nieście dzięki Panu,
Dajcie winną chwałę jego mianu, (1)
Wdzięczny to Pan : miłosierdzia miary
Nie masz jego, nie masz końca wiary.

PSALM CI.

Ciebie, o Boże niezmierny,
Brzmieć będą moje wdzięczne strony.

(1) Imieniowi.

Ciebie dobrego nad dobrymi,
A surowego nad grzesznymi.

Do tego zawszem był chętny,
Jakoby żywot wieść uczciwy :
Zdarz tylko, Panie, sładze swemu,
A chciej dopomódz ku dobremu.

Serce niewinne chcę zachować,
I wszelkich spraw złych warować,
Przewrotni łaski mój nie mają,
Próżno się na mię oglądają.

Niepobożnego nienawidzę,
Złoczyńcą jako żyw się brzydę :
Nieprzyjacielem mię poczuje,
Kto pokątnie o ludziach żuje.

Z hardym nie wytrwam, ani z tymi,
Którzy brakują podlejszymi.
Cnotliwy przy mym boku siedzie,
Niewinny ten mnie służyć będzie :

Miejsca w mym domu nie zagrzeje
Kto fałszem robi; tój nadzieje
Kłanca niech będzie, że z mój strony
Nie ma być nigdy poważony.

Koniecznie na to się usadzę,
Że wszystkie grzeszne z świata zgładzę :
A miasto Pańskie tak umiotę,
Że nie zostawię jeno cnotę,

PSALM CII.

Ustysz prosby moje, Boże litościwy,
A niechaj cię mój głos dosięże tęskliwy :
Nie odwracaj, czasu złej przygody mojej,
Odennie smutnego świętej twarzy swojej.

Ale nakłoń ucha, Ojczy dobrotny,
A nie opuszczaj mię w mój dzień nieszczęśliwy :
Kiedykolwiek wołani ściśniony frasunkiem,
Przybądź, proszę, Panie, przybądź z swym ratunkiem

Jako dym tak lata moje ulceciały,
 Kości jako głównia, moje wygorzały,
 Na chleb nie pomyślę : a też serce moje
 Uschło, jako trawa w srogie letnie znoje.

Prze ciężkie wzdychanie, prze mój płacz serdeczny,
 Prze nieznośną żalność, i frasunek wieczny,
 Krwie w sobie nie czuję, nie masz na mnie ciała,
 Kości tylko biedne, a skóra została.

Jestem jako w lesiech pelikan schowany,
 Jestem jako puhacz w pustynię wmieszpany :
 Nie smutniej narzeka wróbl na gnieździe mały,
 Kiedy go maciory płoche odbieżały.

Nieprzyjaciel patrząc cieszy duszę swoją,
 A szydząc przysięga przez osobę moją :
 A ja miasto chleba, szczerym żyw popiołem,
 I lzy żywe piję, siedzac za swym stołem.

Prze twój gniew surowy (boś mną zapaleczywy
 Z góry dał o ziemię) wiek mój nieszczęśliwy
 Chynał się ku nocy, jako cień wieczorny,
 I usechłem prawie, jako kwiat ugorny.

Ale ty na wieki trwać będziesz o Panie,
 A pamiątka twoja nigdy nie ustanie.
 Ty się nad Syonem jeszcze masz zmiłować,
 A snadź już czas przyszedł, żeby go ratować.

Już ku rumom (1) jego serce obrócili
 Słudzy twoi, już się pustyń użalili.
 I będą się ciebie wszystkie kraje bały,
 I wszyscy Królowie lęką się twój chwały.

A to, że ty znowu miasto swe naprawisz,
 I w swym Majestacie widomie się stawisz,
 A gardzić nie będziesz pokornych prośbami,
 Ani serca wielce strapionego łzami,

Niech to pismem będzie napisano złotem,
 Dla wieku przyszłego; aby świat na potem

(1) Przestrzeni, miejscom.

Miał pamiętkę Pańskiej dziwnéj opatrności,
A sława słyńęła jego ku wieczności.

Abowiem na niebie siedząc Pan wysoko,
Raczy swe ku ziemi na dół spuścić oko,
Aby płacz usłyszał więźniów okowanych,
I ratował na śmierć ostatnią podanych.

Aby na Syonie ciż mu dziękowali,
I moc w Jeruzalem jego wyznawali,
W ten czas, gdy lud wszystek, wszyscy przełożeni,
Kwoli służbie Pańskiej, będą zgromadzeni.

Teraz, acz mię strapił długimi drogami,
I lat moich biednych skrócił frasunkami,
Przed się kniemu wołam : Nie bierz mię człowieka
Smutnego, mój Panie, w połowicy wieka.

Twe lata są wieczne, tyś niebo zbudował,
I ziemię rękoma swemi ugruntował ;
To wszystko zaginie, a ty w swój całości,
Boże mój, trwać będziesz na wszystkie wieczności.

Wszystko to zwietrzeje, by płaszcz pochodzony,
I odmianę weźmie, tyś nieodmieniony,
I lat nieskończonych, których uczesniki
Uczynisz, bez chyby, swoje miłośniki.

PSALM CIII.

Błogosław, duszo moja, Panu swojemu,
Błogosław imieniowi jego świętemu,
Błogosław duszo Panu, jego obfite
Dary niech zawsze będą w sercu twem ryte.

Który odpuszcza wszystkie twe nieprawości,
I zabiega chorobom, i twej krewkości :
Żywot śmierci łakoméj twój odejmuje,
A ciebie miłosierdziem swem koronuje.

Który cię wszelakich dóbr hojnie nabawia,
I twoją młodość, jako orlą odnawia.
Obronca nieomylny źle obwinionych,
I sędzia sprawiedliwy wszech ukrzywdzonych.

Ten opowiedział drogi swe Mojżeszowi,
I wolę sąką ukazał Izraelowi.

Pan wielce miłosierny, Pan dobrotliwy,
 Na gniew nieprędko, bardziej do łaski checiwy,
 Nie umie, nie zwykł się on wiecznie frasować,
 Ani do końca swojej srogości chować :
 Nie wedle spraw przeciwko nam postępuje,
 Ani się z nami wedle zasług rachuje.

Któręj nad ziemią niebo jest wysokości,
 Takięj on ku sługom jest swoim litości :
 Jako wschód od zachodu daleko pała,
 Tak on od nas daleko grzech nasz oddala.

Jako łaskawy Ojciec synów lituje,
 Tak równie swoich wiernych sług Pan żałuje :
 Czynu bowiem naszego samże świadomy,
 I pomni, zechmy ziemia, i cień znikomy.

Trawie podobien człowiek, którą ostremi
 Lada w dzień kosa przytnie zębami swemi.
 Podobien kwiatu, który gdy się rozwinął
 Najlepięj, dusznym (1) wiatrem zmorzony zginął.

Pańska łaska jest wieczna i nieprzebrana,
 Wiernym, cnotliwym ludziom nagotowana :
 Tęj uczestniki będą i prawnukowie
 Tych, którzy w jego będą kochać się słowie.

Pan na ognistem niebie dwór swój wysoki
 Zasadził, skąd panuje na świat szeroki.
 Chwalcie o aniołowie mężni, chwalcie go,
 Którzy słowne nosicie poselstwa jego.

Wszystkie niebieskie wojska, i sług zebranie,
 U których jego ważne jest rozkazanie :
 Wszystko po wszystkich kątach królestwa jego.
 Stworzenie, i ty duszo, chwal Pana tego.

PSALM CIV.

Duszo śpiewaj Panu pieśń : o nieograniczony
 Nieba i ziemi Sprawco, wielceś uwielbiony!
 Ciebie obeszła w koło cześć i świetna chwala,
 Ciebie jasność, jako płaszcz ozdoby, odziała,
 (1) Duszącym.

Tyś niebo jako namiot rozbił ręką swoją,
Nad nim wody za twojem rozrządzeniem stoją.
Chmury twój wóz; twe konie, wiatry nieścignione :
Duchy, posłańcy; słudzy, gromy zapalone :
Twym rozumem tak miernie ziemia usadzona,
Że na wieki nie będzie nigdy poruszona.
Na tój, jako powłoka, przepaści leżały,
A góry niezmierzone wody zakrywały,
Ale skoroś rzekł słowo, a niebo zagrzmiało,
Wody spadły, a morze na dół uciekało.
Skały ku górze poszły, pola rozciągnięte,
Opanowały miejsca przez cię oznaczone.
Zamierzyłeś kres pewny morzu, że wiecznemi
Czasy wezbrać nie może, ani szkodzić ziemi.
Ty w skale ukazujesz drogę zdrojom nowym,
Które posilek nosą rzekom kryształowym.
Tu się wszelki zwierz chłodzi, który w polu żyje,
Tu łoś mieszkaniec leśny upragniony pije.
Tamże ptacy mieszkają, a w krzakach zielonych
Nie przestają powtarzać pieśni ulubionych.
Ty z pałaców swych świętych, Ojczy uwiłbiony,
Spuszczasz na niską ziemię, deszcz nieprzepłacony :
A ona nieprzebranej łaski twojej syta,
Wszystkiego wszystkim starczy : stąd trawa obfita
Bydłu ku pożywieniu : stąd zioła ogrodne,
I wszelki rodzaj zboża ; stąd wino łagodne,
Dobrej myśli naczynie ; stąd chleb, który snadnie
Siłę twierdzi ; stąd olej, po którym twarz gładnie.
Taż wilgotność i lasy żywi niezmierzone,
I cedry na Libanie twą ręką szczepione.
Tam wróble gniazda noszą ; jodła bocianowi,
Sarnom góra mieszkanie, skała królikowi.
Tyś na znak czasów sprawił błędną twarz miesięczną,
Ty niedoścignionego słońca lampę wdzięczną
Prowadzisz do zachodu ; wtem nocne ómy wstają,
W ten czas leśne bestje wszystkie się ruszają.
Lwiewa ryczą, pokarmu żądając od ciebie ;
Skoro zaś jasna zorza zakwitnie na niebie,
Zwierz do jaskiń uchodzi, ludzie następują
Na roboty, gdzie także do mroku pracują.

Zadne są twoje sprawy, i wielkiój mądrości,
 Pełna jest wszystka ziemia twój szczodroblivości,
 Pełne, Panie, i wody; kto wyliczyć może
 Wszystkie rybie rodzaje, które żywi morze?
 Tam żagle rozpuszczonym okręty biegają,
 Tam swe igrzyska srodzy wielorybi mają.
 Wszystko to, co jest w morzu, wszystko co na ziemi,
 I co siecze powietrze pióry pierchliwemi,
 Oczy ku tobie wznosi, który siedzisz w niebie,
 I oczekiwą zwykłej żywności od ciebie.
 Kiedy rękę otworzysz, wszyscy nasyceni,
 A kiedy twarz obrócisz, wszyscy zasmuceni.
 Jeśli im ducha weźmiesz, w proch się wnet obróca;
 Jeśli im ducha natchniesz, na świat się zaś wróca.
 Wieczna jest Pańska chwała; a on z tak mądrego
 Nie przestanie się kochać nigdy czynu swego.
 Pan, który kiedy pojrzy, ziemia drży; Pan, który
 Kiedy ręką gór dotknie, dymem pójdą góry.
 Dokąd mi tedy mego żywota dostanie,
 Głos mój Panu, i lutnia śpiewać nie przestanie.
 Tylko jemu niech wdzięczne będą pieśni moje,
 Bom ja wszystko położył w nim wesele swoje.
 Bodaż wszyscy złośliwi zagubieni byli,
 Tak żeby się na wieki już nie poprawili.
 A ty o duszo moja, daj cześć Panu swemu,
 Dajcie wszystkie narody winną chwałę jemu.

PSALM CV.

Chwalcie Pana, imienia jego wzywajcie,
 I sprawy jego światu opowiadajcie.
 Jemu rym, jemu służcie wesołe strony,
 Jego cuda rozność na wszystkie strony,
 Inszj chlubę nad jego imię nie macie,
 Trwalszj radości próżno indziej szukacie.
 Pana i twarzy jego i sił szukajcie,
 Cuda, które uczynił, w sercu chowajcie.
 Chowajcie i naukę: o Abramowe
 Potomstwo, wiernych jego, i Jakóbowe.
 Pan nasz, to jest Bóg prawy, jego wyroki
 Wiążą wszystek świat, jako w sobie szeroki:
 Pomnij na ligę swoją, i wszystkie rzeczy

Ma w umowie zamknięte na dobrej pieczy.
 Co z Abrahamem zawarł, co Izaakowi
 Przysięgą swą utwierdził, co Jakóbowi
 Miasto statutu podał, w czem na czas wieczny
 Izraela upewnił, w słowie stateczny :
 Obiecując za czasem kraj dziwnie śliczny
 Chananejski, podać im w pomiar dziedziczny,
 Gdzie w małej liczbie będąc i nieznacznymi,
 Przychodnie nieznajomi między obcemi,
 Nosząc się to tam, to sam : dziś w tej dziedzinie,
 Jutro namiot swój stawiać w inszej krainie,
 Przedsię zawždy bywali w Pańskiej obronie,
 A zuchwałę tyrany Pan gromił o nie.
 Pomazańców (ja radzę) mych nie tykajcie,
 I Proroki w pokoju me zachowajcie.
 Potem mając głód wzbudzić po wszystkiej ziemi,
 I wszelką żywność odjąć, posła przed niemi
 Do Egiptu wyprawił ; syn opłakany
 Twój Jakóbie, w niewolę jest zaprzędany.
 Tam mu pęta na nogi ciężkie włożono,
 I żelazem niezłomnem grzbiet obciążono.
 I tak długo był trzyman w więzieniu srogim,
 Aż go Pan wesprzeć raczył duchem swym drogim.
 Duch Pański go wyświadczył, że w nim okazał
 Dar taki, za którym Król puścić go kazał.
 I poruczył mu dwór swój, i dał w szafarstwo
 Wszystkę majątność swoję, wszystko swe carsłwo.
 Aby starosty jego, gdy zechce, sadzał
 Do więzienia, a radzie mędrszy doradzał.
 Zatem pożegnawszy się z krajem ojczystym
 Syn Izaaków nad Nilem siadł przezroczystym.
 Gdzie Pan lud swój tak wielce rozmnożył, że go
 Silniejszym nieprzyjaciół uczynił jego.
 Stąd im zazdrość urosła, stąd tyran srogi,
 Niszczycę je, co raz nowe najdował drogi.
 Aż Mojżesza z Aronem Pan swe posłańce,
 Za czasem zesłał między harde pohańce.
 Którzy mocą słów Pańskich cuda czynili,
 Króla strachu, i jego dwór nakarmili.
 Kazał Pan, a w południe noc gęsta wstała,

Która dzień z oczu ludzkich nagle zagnała.
 Krwią zdroje, krwią płynęły rzeki szarłatne,
 Miecąc po brzegach zdechłe ryby niepłatne.
 Ziemia taką żab sprośnych hojność zrodziła,
 Ze i Królewska pościel bez nich nie była.
 Potem wojska much spadły nieprzeliczone,
 A wszy stada latały nie wygubione;
 Miasto dżdża z nieba padał grad kamienisty,
 A z gradem niesłychany wicher ognisty.
 Zaczem wszystkie winnice opustoszały,
 A sady zagłuszone płód poniótaly.
 Przyszła szarańcza, przyszedł chrząszcz wielonogi,
 Zboże wyjadł, co był grad ominął srogi.
 Nakoniec płód wszelaki pierworodzony
 Jednej nocy po wszystkim Państwie zgładzony.
 Dopiero cudzem złotem ubogaceni,
 Bez wszelakiej trudności są wypuszczeni:
 I owszem wszystek Egipt radzi ich zbyli,
 Bo przed strachem ledwie już przy duszy byli.
 A Pan nad nimi obłok miasto zasłony
 We dnie wieszał, a w nocy słup rozpalony.
 Gdy prosili, ptacy im w obóz padali,
 A po ziemi niebieski pokarm zbierali.
 Tym gwoli wodę lały twarde krzemienie,
 A po suchych pustyniach ciekły strumienie.
 Pan bowiem swoich świętych słów nie przebaczył, (1)
 Co kiedy Abramowi poślubić raczył.
 Przetoż lud swój z okrutnej ręki wybawił,
 I na pięknej swobodzie wesołe stawił.
 I uczynił je pany wielkiej krainy.
 I posiadli przychodnie obce dziedziny.
 A to, żeby ustawy Pańskie chowali,
 A wedle woli jego postępowali.

PSALM CVI.

Chwalcie Pana, prze (2) dobroć jego nieprzebraną,
 Chwalcie prze litość, wiekom żadnym nie poddaną.
 Kto tak w słowa bogaty? kto tak jest wymówny?
 Aby w powieści dziejom jego mógł być równy?
 Szcześliwi, którzy swój wiek pobożnie sprawują,
 (1) Nie zapomniat. (2) Za.

A we wszech sprawach swoich enoty naśladowają.
 Pomnij na mię mój Panie w onej dawniej chęci,
 Którą ludzie znawali (1) w oczu twoich wzięci.
 Nawiedz mię w łasce swojej : abych między twymi
 Cieszył się, radował się, spólnie wybranymi.
 Żli ojcowie, złe dzieci, wszyscyśmy zgrzeszyli,
 Wszyscyśmy przeciw tobie sprośnie wystąpili;
 Głupi ojcowie nasi nie porozumieli
 W Egypcie cudów twoich : nie długo pomnieli
 Wielkiej twój łaski : bo wnet nad morzem czerwonym
 Szemrali niepotrzebnie przeciw przełożonym.
 Przecież ty swoją możną rękę miał nad nimi,
 Chcąc aby była między narody wszystkimi
 Znaczna twoja wielmożność : twym fukiem surowym
 Morze wyschło, a oni gościńcem gotowym
 Między dwa wodne mury, słony bród przebyli,
 Tak jakoby po suszy najlepszej chodzili.
 Tam z nich dopiero jarzma ciężkie są złożone,
 A ich nieprzyjacioły, tropem zagonione,
 Wracając się na miejsce swe morze zalało,
 Tak iż ani posłańca z klęski nie zostało.
 Ci też dopiero słowom pańskim uwierzyli,
 I moc jego w pieśniach swych do nieba wznosili.
 Urychlili zaś nazbyt ; prędko zapomnieli
 Dobroci jego ; ani rady czekać chcieli.
 Dali się niebożęta uwieść swój eheiwości,
 I doświadczały Pańskiej w pustyniach możności.
 A Pan wszystko uczynił wedle ich żądania,
 Ale przedsię nakoniec nie uszli karania.
 Ciż ruszeni zazdrością przeciw Mojżeszowi
 I mówili surowie przeciw Aronowi.
 Ale zbór niespokojny, i sprzeczne hetmany
 Częścią ziemia pożarła, częścią niesłychany
 Ogień niebieski spalił. Tak znaczne przykłady
 Gniewu Pańskiego widząc, przez swe płochy rady,
 Nic się niepolepszyli, i owszem ulali
 Złotego cielca sobie, przed którym klękali.
 Klękali (co winna rzecz tylko była Panu)
 Przed wołem, woła głupszy, który przywykł sianu.

(1) Dozuawali.

Zapamiętali Boga który je wybawił,
 Który cuda w Egypcie niesłychane sprawił.
 Który nieujeżdżone w poly przeciął morze;
 Jedne przewiódł, a drugie zalał w tymże torze.
 Więc też Pan, sprawiedliwym gniewem poruszony,
 Chciał je koniecznie zgubić: by był z drugiejj strony
 Mojżesz wybrany Pański, nie prosił za niemi,
 I gniewu nie hamował modlitwami swemi.
 Nawet i krajem onym żądanym wzgardzili,
 I pańskim obietnicom prosto nie wierzyli.
 Rozruch w okopie wielki, wielkie zamieszanie
 Uczynili, złamali Pańskie rozkazanie.
 I Pan rękę swą podniósł, że tamże w piaszczystych
 Pustyniach poledz mieli, i w górach skalistych.
 A ich naród między nieżyczliwe pogany,
 Po różnych kątach świata miał być rozstrzelany.
 I podali się w jarzmo Baal Phegorowi,
 I palili ofiary zdechłemu trupowi.
 Co Pan widząc, gniewowi swemu wodze puścił,
 A na lud nieposłuszny srogą kaźń przepuścił.
 Nie cierpiał krzywdy Bożej Phineas enotliwy,
 Ale mieczem złe karał: temże Pański mściwy
 Gniew uśmierzył, a sobie i potomstwu swemu
 Zjednał cześć niepodległą wiekowi żadnemu.
 Znowu przy spornéj wodzie Pana obrazili,
 Mojżesza o nielaskę także przyprawili:
 Bo frasując się starzec na ich płochę sprawy,
 Tak mówił, że w rzeczy swéj nie był Bogu prawy.
 Ktemu, nad wolą Pańską, pohańców nie bił,
 I owszem się szaleni do nich przyłączyli:
 Skąd i spraw naśladować i ryte ich bogi
 Chwalić jęli na swój żal, i upadek srogi.
 Syny bowiem i córki swe ofiarowali
 Djabelstwu, krew niewinną, krew (mówię) przelali
 Właściwych dziątek swoich, żalotne ofiary
 Przed Chananejskie kładąc niegodne maskary.
 Ziemię krwią napoili, sami się zmazali,
 Wszetecznicom w sprawach swych naprzód nie dali.
 Pan też ostatnim prawie gniewem zapalony,
 Lud swój omierzył sobie, i kraj ulubiony.

I dał je w ręce prawie niewiernym poganom,
 Że się kłaniać musieli nieznanym panom :
 Którzy je obyczajami dziwnymi trapiłi,
 I pod nielitościwe jarzmo swe podbili.
 Co ich Pan poratował, znowu na kiel wzięli,
 Znowu téż, co raz głębiej, w złościach swych tonęli.
 A Pan przed się miał litość nad utrapionymi,
 Ani zamykał ucha przed obciążonymi.
 Pomniał na swe przymierze, a ich wszystkie złości
 Puścił mimo się, z wielkiej swój dobrotliwości.
 I zmięczył ludzkie serca, że ich litowali,
 I ci sami, u których w niewoli mieszkali.
 O Panie, o Boże nasz, ty chciéj o nas radzić,
 Chciéj nas błędne zebrawszy pospołu zgromadzić;
 Abyśmy twe chwalebne imię wyznawali,
 I twoje dobrodziejstwa wielkie wspominali.
 Niechaj Bóg Izraelski na wiek wiekom słyńie,
 A ty więc, Amen zatem mów zebrany guńie,

PSALM CVII.

Chwalcie Pana prze dobroć jego niewymowną,
 Chwalcie prze litość wieczności równą.
 A wy więc naprzód, zoście z rąk wyswobodzeni
 Nieprzyjacielskich, i zgromadzeni.

Jedni stąd, kędy słońce występuje z morza,
 Drudzy gdzie gaśnie wieczorna zorza.
 Ci z krajów Akwilonom podległych, a owi
 Z pól nakłonionych ku południowi.

Którzy po nieświadomych puszczach się błakali,
 Gdzie stopy ludzkiej nie znajdowali,
 To głodem, to pragnieniem ciężkiem utrapieni,
 To ustawiczną pracą zemdleni.

Ci co do Pana wołali : a Pan w ich frasunku
 Prędkiego smutnym dodał ratunku,
 Nawiódł na gościniec prawy obłąkane,
 Że oglądali wsi budowane.

Niechajże wielką jego dobroć wyznawają,
 I sprawy świata opowiadają,

Że nakarmił obficie głodem utrapione,
I dźwignął wszystkim upośledzone.

Którzy w ciężkich okowach na gardło siedzieli,
A to, że Boga niszczycieli nie mieli.

A on je też nieszczęściem takowem zhołdował,
Że nie był żaden, kto by ratował.

Ci co do Pana wzdychali, a Pan w ich frasunku
Prędkiego smutnym dodał ratunku,
I wywiódł je z więzienia, i strach śmierci srogięj
Złożył z troskliwej duszy ubogięj.

Niechajże wielką jego dobroć wyznawają,
I sprawy świata opowiadają.

Który wrota żelazne i nieprzekowane
Wylamał snadnie progi spiżane.

Którzy za to, że wiek swój niemiernie trawili,
Zdrowie i siłę marnie stracili,

Tak iż ani pomyśleć na pokarm nie mogą,
A w dole prawie już jedną nogą.

Ci do Pana wołali: a Pan w ich frasunku
Prędkiego smutnym dodał ratunku.

Słowem swoim ich wszystkie choroby okrócił,
I mdłe ku zdrowiu piérwszemu wrócił.

Niechajże wielką jego dobroć wyznawają,
I sprawy świata opowiadają;

Niech mu wdzięczność okażą, imię jego chwając,
I zasłużone oliary paląc.

Którzy w przeważnem drewnie po morzu żeglują,
A swe potrzeby pławem sprawują,

Ci umieją powiedzieć o Pańskiej możności,
I cudach jego na głębokości.

Kiedy każe, wnet wiatry wstana popędliwe,
Alic już morze skacze gniewliwe,

A nawę to do nieba wały wymietają,

To zaś w przepaści ślepe spuszczaają.

Zeglarzom twarze bladną, serce zdjął strach srogi,
Odjął i ręce, odjął i nogi.

Taczają się pijanym podobni; mądrości
 Nie stawia przeciw morskiej srogości.
 Ci do Pana wołali, a Pan w ich frasunku
 Prędkiego smutnym dodał ratunku.
 Stał wiatr, morze spadło, żeglarze ożyli,
 Nawę do portu zdrową przybili.
 Niechajże wielką jego dobroć wyznawają,
 I sprawy świata opowiadają.
 Niech go chwala, gdzie ludu zbór największy będzie,
 Niech go nie milczą, gdzie rada siędzie.
 Tenże rzeki osusza, i zbiegłe strumienie
 Niewymacany ponikiem żenie,
 I obraca, przez zbytek ludzki, grunty płodne
 W piasek i w słone pola nierodne.
 Kiedy zaś chce, pustynię w piękną rzekę mieni,
 I piasek w łąkę pełną strumieni.
 Gdzie potem utrapiony głodem lud prowadzi,
 A oto zacne miasto się sadzi.
 Pola na koło sieją, winnice kopają,
 Pożytki biorą, żywność znaszają;
 Pan zdarzył, że i sami wnet się rozdzielili,
 I wielkie mnóstwo stąd rozmnożyli.
 Bóg odwrócił swe oko, aż ich bardzo mało
 Z onój wielkości pierwszej zostało.
 Owi głodem, a drudzy morem okróceni,
 Wielka, troskami, część porażeni.
 Na pany wzgarda przyszła, że się kryć musieli,
 A z pustych lasów wyrzec nie śnieli.
 A ubogiego zaś Pan w przypadku założył,
 I jako stado owiec rozmnożył.
 Na to patrząc, w pobożnem sercu radość roście,
 A złemu gębę by zaszył, proście.
 Kto ma rozum, to wszystko uważy, a wszędzie
 Łaskawość Pańską najdować będzie.

PSALM CVIII.

Ochotną myśl, ochotne serce w sobie czują,
 Nowy psalm Panu swemu, nową pieśń gotują.

Powstań uciecho, powstań lutni moja,
Ruszwa różanej zarze (1), z jej pokoja.

Ciebie, Panie, po wszystkim świecie, przed wszystkimi
Narody, opowiadać będę rymy swemi.

Bo dobroć twoja do nieba przestała,
A prawda głowę z obłoki zrównała.

O! latom niepodległy, i wieku żadnemu,
Podnieś się wyższej [2] nieba, a światu wszystkiemu
Okaż wielmożność swoją, zbaw trudności,
I wysłuchaj nas w naszej doległości.

Mówił Pan w przybytku swym, a mnie uweselił,
Snurem zmierzę Sychimę, Sukot będę dzielił.

Mój jest Galaad, mnie Manasses służy,
Moc mojej głowy jest Efraim duży.

W mém posłuszeństwie Judas prawodawca chwalny,
Hardy Moabczyk to mój szaflik umywalny,

Półka trzewików moich, Idumea,
I ty mnie czołem uderz Filistei.

Kto mi do ręki poda miasto niedobyte?

Kto mię zawiedzie w pola Idumskie obfite?

Nikt oprócz ciebie, którego dziś znamy
Gniew na się, ani wodzem swych wojsk mamy.

Dopomóż nam w trudnościach naszych, wieczny Boże,
Nikt beśpieczen w nadzieję ludzką być nie może,

Za twym powodem serce się nam wróci,
A nieprzyjaciel prędko tył obróci.

PSALM CIX.

Boże, którego chwala w mych uściech wieczna,
Nie chciję krzywdy mój milczeć, oto wszeteczna

Gęba na mię się targa, język fałszywy
Ludziom żywot mój hydzi, da Bóg uczciwy.

Nienawiść na mą skazę zewsząd dociera,

I wszystkie swe fortele na mię wywiera

To za swoją życzliwość, i chęć odnósę;

Nie ciesz, Panie, złych ludzi, nie ciesz mną proszę.

(1) Ruszmy z różaną zorzą. (2) Wyżej.

Ci, którzy dobrodziejstwo z rąk moich braли,
 Teraz mi to wszystkiem złem zdrajce oddali.
 Kogom ja wielce ważył, kogom miłował,
 Ten mi to nienawiścią dziś oddarował.

Niechajże mu też za to tyran panuje,
 A boku nieprzyjaciel nie odstępuje.
 U sądu niechaj będzie krzyw naleziony,
 A jegoż niech mu bardziej szkoda obrony.

Niech na ziemi nie będzie wiek jego długi,
 A po nim dostojenstwo bierze kto drugi.
 Sierotami niech jego dzieci zostaną,
 A żona nieszczęśliwa wdową stroskaną,

Synowie dom od domu chleba niech proszą,
 A przed nędzą z ojcowskich pustek się noszą.
 Niechaj go z majątności lichwnik (1) wyzuje,
 A obcy w jego pracy sobie lubuje.

Niechaj go nikt nie wesprze w jego trudności,
 Ani ma nad potomstwem jego litości.
 Wszystek naród niechaj miecz razem powinie,
 A ich imię niech z nimi pospołu ginie.

Niechaj Pan występ (2) ojca jego pamięta,
 I co kiedy zgrzeszyła matka przekłeta,
 Niechaj to przed oczyma będzie Pańskiemu,
 Który pamięć ich wszystkę zgladzi na ziemi.

A to że i on w swojej popędliwości,
 Zapamiętał wszelakiej zgoła ludzkości,
 Upadłego żebraka przesaładując, (3)
 I śmierć utrapionemu jawnie gotując.

Ponieważ tak przekłństwo tedy miłuje,
 Niechajże je zły człowiek na sobie czuje;
 Iż błogosławienstwo wielce mierzało,
 Daj to, Panie, aby go wiecznie mijało.

Jako drugi członki swe okrył odzieniem,
 Tak on zewsząd obłożon jest złorzeczeniem,

(1) Lichwiarz.

(2) Występek. (3) Przesłaładując.

A to też, jako woda, w jego wnętrzości,
I jako tłusty olej wpiło się w kości.

Bodajże się tym płaszczem wiecznie nakrywał,
I tegoż pasa na swe boki używał,
Tę pomstę, to przeklęstwo, da Bóg, uczuje,
Ktokolwiek bez méj winy na mię feldruje. (1)

Boże mój, ty bądź zemną, przez imie swoje,
Ty mię ratuj, bo wielkie są łaski twoje.
A jam człowiek upadły, człowiek wzgardzony,
I na sercu nieznośnym żalem strapiony.

Jako cień pochylony, gdy słońce gaśnie,
Tak i ja nieszczęśliwy niszczeję właśnie.
Tak się umykam, tak się kryję po świetle,
Jako konik, czując chrzęst bliskich nóg lecie.

Od głodu ledwie nogi włócę, a ciało
Uschło, jako wilgoci w kościach nie stało.
Przyszedłem u wszech niemal ludzi w ohydę,
Głowę, widzę, kiwają gdziekolwiek idę.

Wspomóż mię, mocny Boże, a w méj żalości
Podeprzyj mię z onęj swéj dawnéj litości.
Niech rękę twoją znają, niechaj się dowie
Zły człowiek, żeś ty łaskaw na moje zdrowie.

Niech on klnie, ty błogosław; niech się morduje,
A darmo; sługa zaś twój niech się raduje.
Niechaj lekkość, (2) jako płaszcz na się oblecze,
Niech hańbę wzuje ten, kto fałsz na mię wlecze.

A ja więc Panu dzięki będę oddawał,
I jego chwałę w gęstym ludzie wznawał,
Który czasu potrzeby stał przy ubogim,
I bronił go przeciwko tyranom srogim.

PSALM CX.

Rzekł Pan do pana mego swym głosem łaskawym,
Siądź mi po boku prawym.

Aż twe nieprzyjacioły złupione ze zbroje,
Jako inszy podnózek dam pod nogi twoje.

(1) Skarży, nastaje. (2) Wstyd, sromotę, winę.

Na kraj świata rozciągnę z Syonu wielkiego
 Władzę królestwa twego ,
 A ty na wszystkie strony używaj praw swoich ,
 Rozkazując w pośrodku nieprzyjaciół twoich.
 Czasu ruszenia twego przy tobie, swym Panie,
 Twój lud chętnie stanie.
 Lud w cnotach okazały, świetny w pobożności,
 Rosa różanej zorze, krew twojej młodości.
 Przysiągł Pan, a za jego żal nie chodzi słowem ;
 Tyś Melchisedechowem
 Porządkiem Kapłan wieczny ; Pan przy boku twoim
 Na wieki ; Pan tyrany zetrze w gniewie swoim.
 Sąd swój rościągnie, pola trupami okryje ,
 Księżę możne zabije,
 Krwią płynącą będzie pił wodę potokową
 Przeto nieba dosięże wysokiego głową.

PSALM CXI.

Pana ja zawsze między cnotliwemi ,
 Chętnie wspominać będę rymy swemi ,
 Chwalne są sprawy jego ; wielką czuje
 Roskosz, kto się im pilnie przypatruje.
 Co pocznie, wszystko pełne jest zacności,
 Pełne jest powagi ; wiek sprawiedliwości
 Jego nie przetrwa żaden, a na ziemi
 Wiecznie pamiętny będzie cudy swemi.
 Pan dobrotliwy, Pan to miłosierny,
 Nieprzyjacielskim łupem swój lud wierny
 Hojnie bogaci ; na swe stanowienie
 Wiecznemi czasy będzie miał baczenie.
 Moc swą okazał, gdy wygnął pogany ,
 A swe postawił w ich królestwie pany.
 Sprawy rąk jego prawdą miarkowane ,
 Sprawiedliwością prawa prostowane.
 Te się na wieki żadnych lat nie boją,
 Bo na szczerości, i na prawdzie stoją.

Pan sługi swoje z niewoli wybawił,
I tym swój wieczny testament zostawił.

Pan imię niesie wielce świętobliwe,
A nieposłusznym zaraz i straszliwe.
Przedniejsza mądrość, kto się boi Boga;
To do rozumu, i do sławy droga.

PSALM. CXII.

Szczęśliwy człowiek prawdziwie,
Kto w bojaźni Pańskiej żywie
A jego ma rozkazanie
Za osobliwe kochanie.

Jego potomstwo na ziemi
Porówna zawždy z możnemi;
Plemię dobrych ludzi wszędzie
Z łaski Pańskiej kwitnąć będzie.

W jego domu na czas wszelki
Najdzie się dostatek wielki,
Jego uprzejmej dobroci
Wiek najdłuższy nie okroci.

Niechaj cma jaka chce wstanie,
Dobrym świata zawždy stanie,
Pan o cnotliwym narodzie
Pieczę ma w każdej przygodzie.

Dobry, prędki do litości,
Udziela swej majątności,
A słowa swe tak miarkuje,
Że w nich płochość nie panuje.

Więc gdy nieszczęście przypadnie,
Każdemu wytrzyma snadnie;
A jego szczodrobliwości
Paniątka trwa ku wieczności.

Złe języki go nie trwożą,
Beśpieczen w nadzieję Bożą.
I pewien że w krótkim czasie
Zły człowiek pomstę odniesie.

Ubogin dawa obficie,
A też sława znakomicie
Jego uczynności słynie,
I chwala nigdy nie zginie.

Na to patrząc zły boleje,
Gniewem, i zazdrością mdleje;
Taki co w głowie uradzi,
Do skutku nie doprowadzi.

PSALM CXIII.

Dziatki niewinne, panienki uczciwe,
Spiewajcie imię Pańskie świętobliwe,
To niechaj zawsze w uściech ludzkich słynie,
Póki pamiętny wiek swym torem płynie.

Gdzie zorze wschodzą, i gdzie zapadają,
Wszędy niech imię Pańskie wyznawają.
Ten ma narody wszystkie pod nogami,
A jego sława buja nad gwiazdami.

Kto kiedy z Panem tym porówna? który
Dziwnie wysoko siedząc, przecię z góry,
I co na niebie, i co jest na ziemi,
Oczyma widzi nieuchronionemi.

Ten uboższego wzięwszy z gnoju prawie,
Umie posadzić na Księżęcej ławie.
Ten mać nieplodną, i zdjętą troskami,
Lubemi cieszy za czasem dziatkami.

PSALM CXIV.

Na ten czas, gdy Żydowie dostawszy swobody,
Bystre Nilowe żegnali wody,
Wielka tam na nich łaska Pańska się znaczyła,
I niepodobna ku wierze siła.

Morze, patrząc, uciekło, także Jordanowy
Obrócił się wspak strumień do głowy.
Góry capom podobne wesółym, a skały
Jako jagnięta młode skakały.

Morze, czemuś uciekło? przeciw Jordanowy
Strumieniu, wspak się wrócił do głowy?

Góry, czemuście capom podobne skakały?
A wy, by młode jagnięta, skały?

Bytność Pańską i góry i rzeki szalone,
I morze czuło nieujeżdżone,
Który z krzemienia zdroje, a z twardej opoki.
Mocen wycisnąć strumień głęboki.

PSALM CXV.

Nie nam, nasz Panie stworzeniu podobnemu,
Ale czyn sławę imieniowi swemu;
Niechaj wiadome, niechaj znaczne wszędzie
Twe miłosierdzie, twoja prawda będzie.
Niechaj pogańcy sprośni nie pytają,
Gdzie teraz ich Bóg, któremu dufają?
Nasz Bóg na niebie; cokolwiek zamysli,
Wszystko się musi stać po jego myśli.
A ich bałwany ze srebra, ze złota,
Nie są, jeno ludzkich rąk robota.
Gębą nie mówią, okiem nie patrzą,
Uchem nie słyszą, nosem nie wachają,
Ręką nie ścisną, nie postąpią nogą,
Gardłem żadnego głosu dać nie mogą.
Bodaj tak i ci, którzy je działają.
A owszem, którzy w nich nadzieję mają.
Izrael w Panu niech nadzieję stawi,
A on go wszelkich trudności pozbawi.
Niech się na Pana dom Aronów spuści,
A on go z łaski swojej nie opuści.
Niech mu dufają, którzy się go boją,
Bo krom wątpienia w łasce jego stoją.
Pan o nas pomni, Pan nam błogosławi,
I znacznie naród żydowski wystawi.
Wszystkim on łaskaw, którzy służą jemu,
Tak w małym wieku, jako dorosłemu,
Pan łaskę swoją rozmnożył nad wami,
I nad waszemi także dziećczkami.
Pan wam na wieki wiecznie błogosławił,
Ten, który niebo i ziemię postawił.
Niebo wysokie jego jest mieszkanie,
A ziemię ludziom podał w używanie,

Nie martwi Panie, będą cię chwalili,
 Ani ci, którzy pod ziemię wstąpili;
 Ale my, którzy na świecie żywiemy,
 Wiecznemi czasy sławić cię będziemy.

PSALM CXVI.

Mam przez Pana miłować, który z łaski swojej
 Raczył usłyszeć głos prośby mojej.

Dał mi ucho łaskawe; tego będę wzywał,
 Póki duch we mnie będzie przebywał.

Już mi na szyję prawie śmierć okrutna była
 Swe nieuchronne sidła wrzuciła,
 Już mię były piekielne kłopoty ścisnęły,
 I trwogi prawie ostatnie zdjęły.

W takiej przygodzie będąc człowiek nieszczęśliwy
 Wzywałem Pana: Boże prawdziwy,
 Do ciebie się uciekam, a ty z łaski swojej
 Chciej smutnej duszy dopomóż mojej.

Pan wielce miłosierny, wielce sprawiedliwy,
 I nad upadłym Pan litościwy.

Pan (mówię) stróż prostoty, mnie udreżonemu
 Pomógł z nieszczęścia słudze swojemu.

Wróc się do wczasu swego, duszo utrapiona,
 Gdyś z łaski Pańskiej oswobodzona.

Dusza od śmierci wolna, łzy w oczach stanęły,
 Nogi żadnego szwanku nie wzięły.

I będę nad mniemanie ludzi nieżyczliwych,
 Jeszcze policzon w rejestrze żywych,

Wszystką swą myśl prostując ku celowi temu,
 Abych się Panu podobał swemu.

Wierzyłem słowom jego, i tożem wyznawał,
 Aczem już w troskach prawie ustawał.

Mówiłem uciekając: nadzieja w człowiecze,
 Próżna, Bóg tylko ziści co rzecze.

Jakie ja tedy tobie, Panie, dać mam dzięki.
 Za te tak szczodre dary twej ręki?

Czaszę zbawienną wezmę, i cześć najświętszemu
 Uczynię słuszną imieniu twemu.

Tobie przy wszystkich zborze, o Boże łaskawy!
 Chcę w obietnicach swoich być prawy.
 Drogo ty krew u siebie sług swoich szacujesz,
 I wszelkiej krzywdy srodze wétujesz.
 Jam sługa twój, jam jest syn niewolnice twojej,
 Tyś mię obronił w przygodzie mojej,
 Tobie ja wdzięczne serce będę ofiarował,
 I twe z wielką cziłą imię mianował.
 Tobie przy wszystkich zborze, o Boże łaskawy,
 Chcę w obietnicach swoich być prawy.
 Chcę być praw przy powszechnym ludu twego zborze
 W twem świętem mieście, w twym zacnym dworze.

PSALM CXVII.

Wszelki naród, wszelkie plemię,
 Goście w krąg obsiedli ziemię,
 Pana z chęcią wyznawajcie,
 Jemu cześć i chwałę dajcie.

Albowiem nas umiłował,
 Hojnie łaską swą darował,
 A jego prawda stateczna,
 Nie może być jeno wieczna.

PSALM CXVIII.

Chwalcie Pana prze dobroć jego niewymowną,
 I prze litość wiekom równą.
 Izrael niechaj powie, że Pańskiej dobroci
 Wsztykokrotny (1) wiek nie króci.
 Dom Aronów niech powie, że Pańskiej dobroci
 Wsztykokrotny wiek nie króci.
 Słudzy Pańscy niech mówią, że jego dobroci
 Wsztykokrotny wiek nie króci.
 Wzywałem go w przygodzie, a on w mej ciężkości
 Użył nademną litości.
 Mając Pana po sobie, już ja z ludzkiej strony
 Nie mogę być uszkodzony.
 Mając Pana obrońcę, upad ujrzę swema
 Nieprzyjacielski oczema.

1 Wszystko króćący, kończący.

Beśpieczniej Bogu dufać, niżli człowiekowi,
 Niż najświętszemu Królowi.
 Wielki lud mię był obległ, ale prosząc Boga,
 Nie uszła ich ani noga.
 Zewsząd mię byli prawie, zewsząd obegnali,
 Bóg mi zdarzył, że przegrali.
 Obsiedli mię by pszczoły: zgaśli by surowy
 Zapalony krzak cierniowy.
 Nie sil się zły człowiecze, bo jeśliś szwankował,
 Wnet mię mój Pan poratował.
 On jest moja potężność, on wesele moje,
 Jemum winien zdrowie swoje.
 Dobrych, pobożnych ludzi wszystkie są mieszkania,
 Pełne wdzięcznego śpiewania.
 Silna jest ręka Pańska, siła dokazuje.
 Silna i silnie wojuje.
 Śmierci, próżno mi grozisz, nie mi nie straszliwe
 Twoje strzały popędliwe.
 Otom ja żyw, i będę słauił po wszej ziemi
 Sprawy Pańskie rymi swemi.
 Karał mię Pan, i wedle woli swej frasował,
 Jednak mię śmierci zachował.
 Otwórcie mi drzwi Pańskie, niech dam dzięki swemu
 Dobrodziejowi wielkiemu.
 To są one żywego Boga wdzięczne progi,
 Tu cnotliwym wolne drogi.
 Tobie dzięki, tyś przyjął wdzięczne prośby moje,
 Tobiem winien zdrowie swoje.
 Kamień od rzemieślników niedbałych wzgardzony
 Na kąt czelny jest włożony.
 A to przywłaszczyc musim Pańskiemu przejrzeniu,
 Co dziś u nas w podziwieniu.
 To jest on dzień szczęśliwy, dzień błogostawiony,
 Ku pociesze nam sprawiony.
 Miej nas w obronie swojej, zdarz Ojczy laskawy
 Teraźniejsze nasze sprawy.
 Niechaj idzie wszelakiem szczęściem obdarzony,
 Król od Boga naznaczony.
 My co Panu w Kościele jego usługujem,
 Wszego dobra wam winszujem.

Bóg Pan prawy : ten światłem swojej życzliwości
 Rozświecił nasze ciemności.
 Uwiążcie ciągłym sznurem u Pańskiego stołu
 Nowotarganego wołu.
 Tobie ja dzięki czynię. Boże mój prawdziwy,
 Ciebie chwałę, pókim żywy.
 Chwalcie Pana przez dobroć jego niewymowną,
 I przez litość wiekom równą.

PSALM CXIX.

Aleph.

Szczęśliwi, którzy się Pańskim zakonem sprawują,
 Którzy Pana i wyroków jego naśladowają.
 Nie masz grzechu, kędy Pańskie prawa uważono,
 Wola twoja Panie, aby pilnie ich strzeżono.
 Daj Boże, abych umiał strzedz twego rozkazaniam,
 Dobra moja, będəli żył wedle twego zdania.
 Naucz mię praw swoich, a ja niech tobie dziękuję.
 Wedla tych ja żyć chcę, tylko niech pomoc twą czuję.

Beth.

Czem się młody człowiek lepszy? gdy strzeże słów twoich:
 Toć jest mój cel; nie daj Panie, mijać ustaw swoich.
 W sercu chowam twe wyroki, bych był praw od złości,
 Ucz mię, nieśmiertelny Panie, twęj sprawiedliwości.
 Twoje sądy opowiadam zawżdy usty swemi,
 Które, u mnie miejsce mają przed skarby wszystkiemi.
 W tych się ćwiczę ustawicznie, tym się przypatruję,
 Tych nigdy nie przepaniętam, w tych sobie lubuję.

Gimel.

Użycz zdrowia, żebych przy twem słowie stał statecznie,
 Otwórz wzrok, niech na zakon patrzę twój beśpiecznie.
 Nie taj praw swych przychodniowi biednemu na ziemi,
 Dusza moja wiecznie tęskni za sądami twemi.
 Przestępca twoich porządków u ciebie przekłęty.
 Mnie uchowaj hańby: bo ja czezę twój zakon święty
 Książęta przeciw mnie mówią, a ja słowa twoje
 Rozbieram: to są pociechy, to są rady moje.

Daleth.

Dusza moja mdleje : racz ją słowem swem ochłodzić,
 Chęć moją widzisz daj bych mógł woli twej dogodzić.
 Daj mi swój zakon znać, niech się cudów twoich dowiem,
 Taję w troskach; wedle słów swych opatruj mię zdrowiem.
 Błąd odejmij, a okaż mi łaskawie swe prawa :
 Cnota mój cel, w który patrzę, i twoja ustawa.
 Przy twoich wyrokach stoję, nie gardzisz mną Panie,
 Ścieżką prawdy twój pobieję, gdy mój frasunek stanie.

He.

Nawiedz mię na drogę praw swych, naucz mię ich chować
 A ja szczerze chęć wedla nich żywot swój sprawować.
 Prowadź mię ścieżką swych uchwał, do tego ja chciwy,
 Do tego mię wiedz, nie dbam o zysk niecnotliwy.
 Odwróć wzrok mój od marności, niech przy tobie stoję,
 Pomnij słowo swoje, oto ja ciebie się boję.
 Uchowaj mię hańby, boś ty uznawca prawdziwy,
 Broń mię chętnego twój prawdzie, jakoś sprawiedliwy.

Vau.

Okaż mi łaskę, jakoś rzekł, abych to mógł swoim
 Obmówcom wywieść, że słusznie ufam słowom twoim.
 Nie hierz z ust mych słowa prawdy; czekam ja twych sądów
 I będę na wieki wieczne twych przestrzegal rządów.
 Prawdzie będąc przyjacielem, wolno chodzę Panie,
 Twe słowa Królom powiadam, a nie wstyd mię za nie.
 Kocham się w twem rozkazaniu, to wielce miłuję,
 To na rękę noszę, ale i w sercu piastuję.

Zain.

Pomnij ślub swój, to jest ufność i ochłoda moja,
 Ślub twój mię wraca od śmierci ostatniej podwoja.
 Niech się hardzi śmieją, ja twych praw nie odstępuję,
 Ja twe wieczne sądy pomnę, skąd pociechę czuję.
 Tarnę (1) wszystkim, na przestępce patrząc ustaw twoich
 Które u mnie są za pieśni, dokąd tu lat moich.
 Imię twe w nocy rozczytam, i twe przykazanie,
 To jest praca, ustawiczne to moje staranie.

(1) Świerzbi, gryzie mię; wzdrygam się.

H e t h.

Panie, to dział, i cześć moja, ustaw twych pilnować,
 Proszę racz się wedle słów swych nademną zmiłować.
 Przypatrzyłem się swym myślom; błąd me wszystkie sprawy,
 Przełożem się wolał kwapić do twojój ustawy.
 Nosząc pęta niepobożnych, twój zakon wyznawam,
 Dla chwały twych sądów wiernych o północy wstawam,
 To przyjaciel mój, kto pilen twego rozkazanía,
 Pełen świat twój łaski, życz mi prawdy twój uznania.

T h e t h.

Łaskawieś się ze mną obszedł wedle słów swych, Jowa,
 Daj mi rozum, który ważę wielce twoje słowa.
 Błądziłem, pókim trosk nie znał, dziś lepszy karany,
 Objaw mi swój statut, panie w dobroć nieprzebrany.
 Hardzi na mię fałszem idą, ja twych praw pilnuję,
 Oni ciała tuczą, ja twe uchwały lubuję.
 Nauczyły mię strzedz twoich wyroków kłopoty.
 Pożyteczniejszy zakon twych ust, niż kruszec złoty.

J o d.

Jestem czyn rąk twych; daj wyznać swoje rozkazanie,
 Dobrzy ze mnie radość mają, żeś ty me ufanie.
 Sprawiedliwe sądy twoje: słusznie mię frasujesz,
 Ufam, że się wedle słów swych, nademną zmitujesz.
 Z litości twój jam żyw; zakon twój moje kochanie,
 Pomścij krzywdy mój, niech ja twe czynię rozkazanie.
 Kto twoich wyroków strzeże, ze mną niech się znasza,
 Myśl posłuszna twych praw, niechaj wstydu nie odnasza.

C a p h.

Serce czekając ustawa, nadzieja nie stanie,
 I oczy patrząc ustały na twój ratunek, Panie.
 Więdnę jako skóra w dymie, wzdam strzegę praw twoich,
 Rychłóż nad nieprzyjacielem krzywd wetujesz moich?
 Doły podemną kopią, przeciw prawu twemu,
 Szczera prawda twe wyroki, wyrwij mię z rąk złemu.
 Niszczy mię, gdzie może, a ja strzegę twój ustawy,
 Wedla której daj, bych umiał wieść wszystkie swe sprawy.

Lamedh.

Słowa twoje, prawda twoja na wieki zostanie.
 Tyś niebo i ziemię stworzył, a też i dziś, Panie,
 Twym porządkiem wszystko idzie, wszystko słucha ciebie;
 Krom praw twoich, ja nie mam gdzie uciec się w potrzebie.
 Tych ja nigdy nie zapomnę, to jest zdrowie moje,
 Wiedz o mnie słudze swym, który ważę prawa twoje.
 Żli mię trapią, że rozważam twe słowa stateczne,
 Wszystkich rzeczy koniec widzę; twe ustawy wieczne.

Men.

O Panie, jako mnie wdzięczne są ustawy twoje,
 Te mię nad nieprzyjacioly mędrszym czynią moje.
 Tych słuchając dowcipniejszym, niż moi mistrzowie,
 I lepiej rzeczy uważam, niż biegli starcowie.
 Na te patrząc, mijam ścieżki daleko złośliwych,
 A trzymam się, jakoś kazał, twych praw świętobliwych.
 Słodsze niż miód w uściech moich twe Pańskie ustawy
 Z ich przestrogi z niepobożnym nie mam żadnej sprawy.

Nun.

Słowo twoje jest pochodnia przed nogami memi,
 Rzekłem (co zyszczę) rządzić się ustawami twemi.
 Posil mię utrapionego wedle swego słowa;
 Bierz ofiarę ust moich, a mnie praw swych naucz, Jowa.
 Po śmierciach stąpam, a przed się zakon twój wyznawam;
 Żli mię łowią, ja przed się twych ustaw nie zostawam.(1)
 To mój dział, to roskosz moja, ku temu celowi
 Zmierzać będę, póki wieku stawa człowiekowi.

Zamech.

Jako zakon twój miłuję, tak się brzydzę złemi;
 Tyś nadzieja, tyś jest moja obrona na ziemi.
 Precz odemnie żli, ja Pańskich ustaw niech pilnuję,
 Posil mię, niech się za rzeczy płone nie ujmuję.
 Opatrz mię zdrowiem, bych długo twoje chował prawa,
 Starteś wszystkie twe zmienniki, bo sprośna ich sprawa.
 Zniszczyłeś przewrotne, skąd znam sprawiedliwość twoją,
 Twoim strachem ciało tarnie, sądów twych się boję.

(1) Nie zaniedbuję.

Ain.

Na mnie, człowiecze cnotliwym, nie daj złym przewodzić,
 Ciesz mię łaską swą, i racz mię z ich rąk oswobodzić,
 Słów twych patrząc i ratunku, oczu mi nie stanie,
 Zmiłuj się, a daj mi poznać swe wyroki, Panie.
 Daj poznać swe wyroki, Boże niestworzony,
 A bierz się za krzywdę swoją, twój zakon zgwałcony,
 Który u mnie droższy pereł i świetnego złota,
 Ten mnie mił sam, a zaś wszelka brzydka jest sromota.

Res.

Dziwne są twe tajemnice, których myśl pilnuje,
 Słowo twe światłem mądrości proste opatruje,
 Tego pragnąc, usta źjeją, (1) wejrzy miłosiernym
 Okiem na mię tak, jakoś zwykł czynić swoim wiernym.
 Rządź mię słowem swem, niech nie ma złość nadeniną
 władze,
 Zbaw mię trosk, a twe uchwały będą u mnie w wadze.
 Rozświeć mię swą jasną twarzą, naucz mię praw swoich,
 Których wzgarda ciężki z oczu płacz wyciska moich.

Zade.

O Panie, wszystkie postęпки twoje sprawiedliwe,
 Zakon twój nie naganiony, świadectwa prawdziwe.
 Gniew mię pali, że zły człowiek słowy gardzi twemi,
 Słowa twe w ogniu pławione, ja się cieszę niemi.
 Tych ja nie zapomnę, jakomkolwiek jest wzgardzony,
 Wieczna twoja sprawiedliwość, zakon niewzruszony.
 W troskach największych zawżdy tve uchwały miłował
 Cwicz mię na swą myśl, jakobyś zdrowiem mię darował.

Coph.

Usłysz Panie (ktobie wołam) narzekanie moje,
 Usłysz, a ratuj, niech święte chowam prawa twoje.
 Uprzedzam świtanie, do twych wyroków wdychając,
 Uprzedzam straż, w twym zakonie świętym rozmyślając.
 Usłysz głos mój, a potwierdź mię wedle swego słowa,
 Zli nademną tuż, ale praw twych daleko, Jowa.
 I tyś jest bliski swym wiernym : wszystkie są stateczne
 Wyroki twoje, i muszą trwać na czasy wieczne.
 (1) Pragną, schną.

Res.

Wybaw mię z ucisku, gdyż ja pomnę prawa twoje,
 Broń mój sprawy, a wyzwól mię pomniąc słowo swoje,
 Złych upadek czeka : bo twych niechęcą praw pilnować,
 Tyś pan jest wielkiej litości, ty mię racz zachować.
 Zewsząd ucisk mam, a przed się przy twój prawdzie stoję,
 Boleję patrząc, że depcą źli naukę twoją.
 Zakon twój miłuję, ty też umiłuj mię, Jowa,
 Prawdziwe są twe powieści, nieprzetrwane słowa.

Sin.

Możni mię trapią, a ja twych wyroków pilnuję,
 Które drożej niżli korzyść największą szacuję.
 Fałsz mię mierzi, twe ustawy ulubilem sobie,
 Siedmkroć na dzień, prze twą prawdę, daję chwałę tobie.
 Pokój wielki miłośnikom praw twych, a zgorzenie
 Żadne ; patrzę na twój ratunek i na twe rzeczenie,
 Praw twych strzegę, sądy pomnę, słowa chowam : bo me
 Wszystkie sprawy, wszystkie myśli tobie są wiadome.

Thau.

Niechaj ważna będzie moja modlitwa u ciebie,
 Rządź mię wedle swych obietnic, i ratuj w potrzebie.
 Chwalon z ust mych będziesz, gdy mi zjawisz prawa swoje
 Chwalon będziesz; sprawiedliwe są wyroki twoje.
 Broń mię ręką swą : u mnie twe ważne rozkazanie,
 Pragnę twój pomocy, zakon twój moje kochanie.
 Zyw mię słowem swem ku swój czci : jam jak owca zginął
 Szukaj mię, bo mnie twój zakon z serca nie wypłynął.

PSALM CXX.

W każdym ucisku swoim wołałem do Pana,
 A moja prośba zawždy była wysłuchana.
 I dziś cię temże sercem proszę Pana swego,
 Obroń mię od potwarzy języka zdraźnego.

Co swem kłamstwem pozyszczesz języku wszeteczny ?
 Jeno ludzką nienawiść, a gniew Boży wieczny.
 Twoje słowa są strzały jadem napojone
 Śmiertelnym, twoje słowa węgle rozpalone.

Między zbójcy (niestetyż) jest mieszkanie moje,
 Między ludem nieludzkim trawię lata swoje :
 Mnie mił pokój, a oni w zwadzie się kochają,
 A gdy zgodę wspomionę, mieczów pomykają.

PSALM CXXI.

Człowiek ja nieszczęśliwy; człowiek strapiony,
 Oczy smutne podnoszę na wszystkie strony :
 Upatrując ktoli się mnie użaluje,
 Ktoli mię w złej przygodzie mojej ratuje.

Duszo moja, przed się ty tusz dobrze sobie :
 Bóg w nieszczęściu twem będzie pomocen tobie.
 Bóg ten który wysokie niebo zbudował,
 I ziemski wszystkorodny krąg ugruntował.

To twój stróż : ten cię z oczu nigdy nie spuści,
 Ani nodze szwankować twojej dopuści.
 Stróża twego żaden sen nigdy nie zymie, (1)
 Nie spi stróż Izraelski, ani się zdrzymie.

Pan ustawicznie będzie przy boku twoim,
 I ten cię zewsząd cieniem okryje swoim :
 Że cię ani w dzień słońce gorące przejmie,
 Ani zimno miesiąca nocnego zejmie.

Cokolwiek poczniesz, bądź to dom cię zabawi,
 Bądź cię z niego potrzeba dalsza wypawi;
 Wszędy nad sobą doznasz Pańskiej opieki.
 I dziś i potem, zawsze, na wszystkie wieki.

PSALM CXXII.

Rad to słyszę, że dom Pański nawiedzić mamy,
 I ujrzym, o Jeruzalem, twe piękne bramy.
 Jeruzalem wzór miast zacnych, ozdoba świata :
 Zgodą mieszczan swych spojona na wieczne lata.

Tam ku służbie Pańskiej, jako zakon skazuje,
 Naród żydowski ze wszystkich krain wstępuje.
 Tam prawo, tam jest zasadzon pałac sądowy,
 Tam stolica, i on zacny tron Dawidowy.

(1) Nie zimie, nie zajmie.

Niechże w tobie, piękne miasto, pokój przebywa,
Którego niech twój przyjaciel z tobą używa.
Pokój w twardych basztach twoich niechaj się mnoży,
A obfitość swe w pałacach gniazdo założy.

Prze bracią ze wszech najmiłszą, prze krewne moje,
Wiecznie się ja starać muszę o dobro twoje.
Prze dom Pański świętobliwy, na twe pożytki
Gotowem zdrowie swe ważyć, i siły wszystkie.

PSALM CXXIII.

Boże, który mieszkasz nad wszystkimi nieby,
Próżen i trosk ludzkich, i wszelkiej potrzeby :
Do ciebie ja wnoszę smętne oczy swoje,
O Panie! nadziejo i zbawienie moje.

Jako w niedostatku na pańską pogląda
Głodny sługa rękę i łaski pożąda :
Jako niewolnica, której głód dojmuje,
Co raz panięj swojój ręki upatruje,

Takżeć oczy nasze obciążone łzami
Na Pana patrzą, owa (1) się nad nami
Zmiłować jako Pan miłosierny, raczy,
A występków naszych łaskawie przebaczy.

Uzał się nas, uzał nieśmiertelny Boże.
Albowiem już ledwie cierpieć więcej może
Nasze człowieczeństwo pośmiechów i wzgardy,
Tak nas ten lud trapi, swoim szczęściem hardy.

PSALM CXXIV.

By był Pan nie tak łaskaw na nasze zdrowie,
Niechaj cne Izraelskie potomstwo powie,
By była nie ta ku nam życzliwość Pańska,
Gdy na nas wszystka siła przyszła pogańska,

Jużby nas (tak się byli wściekle uparli)
Jużby nas prawie byli żywo pożarli ;
Jużby nas powódź straszna, jużby nas była
Nawałność niesłychanych wód zatopila.

Panu Bogu niechaj cześć będzie na wieki,
Że nas raczył z ich srogięj wyrwać paszczęki.

(1) Alboż, azaliż.

Wywikłaliśmy się z ich sieci zdradliwych
 Jako więc liche ptaszek z ręki myśliwych.

Niechajże nam na potem strach nie panuje,
 Ponieważ tak wielmożny Pan o nas czuje :
 Pan który swoją ręką niebo zbudował
 I ziemski wszytkorodny krąg ugruntował.

PSALM CXXV.

Ktokolwiek mocnie ufa Panu swemu,
 Nie poruszony stoi, Syońskiemu
 Wierzchowi równi, którego nie mogą
 Gwałtowne wiatry pożyć żadną trwogą.

Jako w krąg prawie góry otoczyły
 Jerozolimę, tak Pan lud swój miły
 Wałem swęj łaski zewsząd osypuje,
 A w żadną trwogę ich nie odstępuje.

Ani dopuści, żeby lud przeklęty
 Wiecznie uciskać miał jego zbór święty :
 Aby snąć cnota nieszczęściem strapiona,
 Nie była jako nakoniec zgorszona.

Dobrym daj dobrze, sprawiedliwy Panie,
 A kto na drodze niepobożnych stanie,
 Niech wiedzion będzie za niepobożnemi,
 A ty miej pokój. Izraelska ziemi.

PSALM CXXVI.

Gdy z okrutnej Babilony
 Pański lud był wyzwolony,
 Człowiekowi tak się zdało,
 Jakoby mu śnić się miało.

Tam dopiero narzekanie,
 Tam płacz ustał i wzdychanie;
 A radości nastąpiły
 Na to miejsce, i śmiech miły.

Tam poganin zazdrościwy,
 Znak (powiada) niewątpliwy
 Okazał Bóg światu wszemu,
 Ze jest łaskaw ludu temu.

Łaskaw jest Pan ludu swemu,
Okazał to światu wszemu :
Z oków ciężkich nas wybawił,
I na swobodzie postawił.

I ci Panie, co zostali,
Daj, aby tam nie mieszkali,
Ale szli tak spiesznym biegiem,
Jako strumień pełnym brzegiem.
Kto siał w płaczu, żnie w radości.
Nasza siew była w gorzkości,
Oto zdarzył Pan, że i my
Z weselem snopy nosimy.

PSALM CXXVII.

Jeśli domu sam Pan nie zbuduje,
Próżno człowiek o nim się frasuje,
Jeśli miasta sam Pan strzedz nie będzie,
Próżno czuje straż po blankach (1) wszędzie.

Próżno z domu przededniem wychodzisz,
Próżno mrokiem ostatnim przychodzisz,
Nie zarobisz ani pożywienia,
Nie będącieli z nieba wspomóżenia.

Ale komu Pan jest miłościwy,
Daje mu sen oczom pożądlivy,
Daje dziątek wdzięczne w domu roje,
Toć jest, Panie, pożegnanie twoje.

Nie tak groźne, nie tak są straszliwe
W ręku mężkich strzały popędliwe,
Jako kiedy przy ojcowskiej głowie
Zastawia się cnotliwi synowie.

Szczęśliwy to między szczęśliwemi,
Kto swój sajdak strzałami takimi
Obwarował; gdy przed sądem stanie,
I prawa mu i serca dostanie.

PSALM CXXVIII.

Szczęśliwy człowiek prawdziwie,
Kto w bojaźni pańskiej żywie :

(1) Kramzansy, otwory do strzelania w dawnych murach.

PSALTERZ

Gotów pełnić, co on swemi
Wyrzekł usta najświętszemi.

Temu jego wierna praca
Nigdy się w złe nie obraca.
Ale czego ziemi zwierzy,
Wszystko mu z lichwą odmierzy.

Jako wijąc się po tyce,
Płodny krzak winnej macice,
Obfituje w słodkie grona,
Tak bogobojnego żona.

Ojciec siedzie za swym stołem,
A dziecięcki stoją kołem,
By w bujnym sadzie zielone
Oliwki nowo sadzone.

To ma odnieść niewątpliwie,
Ktokolwiek pobożnie żywie;
Tego siedząc na Syonie,
Będzie miał Pan w swój obronie.

W Rzeczypospolitej zgodę,
I całą ujrzy swobodę,
Ujrzy synów swoich plemię,
I spokojną zewsząd ziemię.

PSALM CXXIX.

Mogą rzec Pańscy wybrani:
Z młodości nas trąpili,
Trąpili srodzy pogani,
Przed się nas nie pożyli.

Grzbiety nam srodze orali
Nieznośnemi plagami,
I głodem nas mordowali,
I ciężkimi pracami.

Pan wiecznej sprawiedliwości
O swój lud się zastawił,
Potłukł pęta w swój srogosci,
I nas niewoli zbawił.

Bodaj zginął kogo sława
 Boli miasta Pańskiego,
 Bodaj usechł, jako trawa,
 W wierzchu muru twardego.

Trawa, która nie czekała
 Razu kosy siękającej,
 Ale przed czasem zniszczała
 Ogniem gwiazdy gorącej.

Ta ręki nie nappełniła
 Zeńcowi ochotnemu,
 Ani łona obciążyla
 Noszarzowi pilnemu.

Ani, którzy przemijali
 Czasu zbierania zboża,
 Robotnikom winszowali :
 Łaska nad wami Boża.

PSALM CXXX.

W troskach głębokich ponurzony,
 Do ciebie, Boże niezmierny
 Wołam, racz smutne prośby moje
 Przyjąć w łaskawe uszy swoje.

Jeśli tej z nami surowości
 Będziesz chciał użyć, jako złości
 Nasze są godne : kto praw, Panie,
 Przed srogim sądem twym zostanie ?

Aleś ty Pan jest dobrotliwy,
 Pan z przyrodzenia litościwy,
 Co przeciw tobie (1) u wszech ludzi
 Uczciwość (2) wielką w sercu budzi.

Ciesz się, Panie dobroć twoja,
 Ciesz się, Panie słowa; dusza moja
 Upatrza twego zmiłowania,
 Bardziej niż nocna straż świtania.

Bardziej niż nocna straż świtania,
 Pragnie duch twego zmiłowania.

1) Dla ciebie. (2) Cześć.

O Izraelu, niech się dzieje
Co chce, ty w Panu kładź nadzieję.

U tego litość nieprzebrana,
U tego pomoc nieczekana,
Ten miłosierdziu swemu gwoli
Ze wszech cię grzechów twych wyzwoli.

PSALM CXXXI.

Wieczny Boże, nie najdziesz pychy w sercu mojem,
Ani ja zwykł przenosić chudszych okiem swoim,
Ani się ja na wielkie nazbyt kaszę (1) rzeczy,
Ani się ja nad rozum wysadzam człowieczy.

Niechaj wiecznie nie uznam, Panie, łaski twojój,
Jeślim ja nie poniżył niżej duszy swojej,
Niż jeszcze mój stan niesie; równie więc tak licha
Dziecina zostawiona do matki swej wzdycha.

To jest kształt myśli moich, ani ja mam sobie
Pewniejszego ratunku, jeno ufać tobie.
U Pana ma pociechy szukać i obrony,
Kto nie chce być w nadziei swojej omylony.

PSALM CXXXII.

Pomnij, Panie, Dawida i jego trudności,
Które cierpiał w nadziei twojej życzliwości,
Który tobie w te słowa przysiągł, swemu Bogu :
Nie chcę ani nawiedzić pierwej swego progu,
Ani na swem łożu leżę, ani oczu zmrużyć,
Ani pożądnych darów snu słodkiego użyć,
Aż plac najdę, Boże mój, twemu Kościołowi,
I wymierzę świętemu miejsce ołtarzowi.
Ale oto w Efracie Pan je znaki swemi
Jawnie okazał, między padły leśnemi.
Pójdźmyż tedy pod jego namiot ulubiony,
I całujmy podnózek jego poświęcony.
A ty, o Panie, racz wniknąć do swego pokoja,
W szczęsną godzinę racz wniknąć, ty i arka twoja.
Niechaj kapłani twoi świecą pobożnością,
A serca bogobojnych napełnij radością.

(1) Kuszę, żądam.

Jeśli Dawid sługa twój łaskę miał u ciebie,
 Niechciejże i potomstwa odmiatać od siebie.
 Przysięgłeś Dawidowi wiernym słowem swoim,
 Potomek twój usiądzie w majestacie twoim;
 A będąci twe dzieci praw moich słuchały,
 I wiary starożytnęj mocnie przestrzegały;
 I oni, i dzieci ich, i tychże dziedzice
 Na wieki nie wypadną z ojcowskiej stolice.
 Syon się mnie podoba, to moje mieszkanie,
 To jest mój odpoczynek, i wieczne kochanie.
 Tu ja obfitość zrodzę wszelakięj żywności,
 I nakarnię ubogie prawie do sytości.
 Kapłani moi świecić będą pobożnością,
 A serca bogobojnych napełnię radością.
 Tu Dawidowe plemię rozkrzewię; tu swemu
 Sławę nieugaszoną wzniesę jedynemu.
 Jego wszystkie ogarnie wstyd nieprzyjaciele,
 A onemu korona zakwitnie na czele.

PSALM CXXXIII.

Jako rzecz piękna, jako rzecz przyjemna
 Patrząc, gdzie miłość panuje wzajemna,
 A bracia sforni w szczerzej uprzejmości
 Strzegą jedności.

Nie tak jest wdzięczny olej balsamowy
 Świeżo wylany na włos Aronowy,
 Skąd wonny płynie aż na kraj bogaty
 Ostatniej szaty.

Nie tak rokoszne krople są perłowe
 Niebieskiej rosy, które Hermonowe
 Pastwiska zdobią, kiedy wstaje z morza
 Ognista zorza.

Bo kędy zgodą święta przemieszkawa,
 Tam Pan niebieski wszystko dobre dawa,
 Wzbudzając zawždy na miejsce ojcowe
 Potomstwo nowe.

PSALM CXXXIV.

Teraz, o wierni Pańscy służebnicy,
 Którzy trzymacie straż w jego bożnicy,

Teraz, jako to noc milczy, wiecznemu
Chwałę oddajcie winną Bogu swemu.

Ręce ku jego mieszkaniu ściągajcie,
A winną chwałę jemu oddawajcie,
A Pan wam także będzie błogostawił,
Ten który niebo, i ziemię postawił.

PSALM CXXXV.

O słudzy Pańscy, ze wszech najświęszemu
Cześć imieniowi uczynicie Pańskiemu.
Wy, którym domu jego straż podana,
Chwalcie godnego wszelkiej chwały Pana.
Ten Izraela obrał przed inszemi,
I uczynił go włością swą na ziemi.
To Pan jest wielki, Pan niezwyczężony,
Nad insze wszystkie bogi przełożony.
W jego jest władzy ziemia, i wysokie
Niebo i morskie przepaści głębokie.
Ten z lochów ziemskich obłoki wyciąga,
I po powietrzu szerokiem rozciąga;
Z deszczem ogniste mięsza błyskawice,
Wiatrów dobywa z swej skrytej skarbnice.
Zbił płód w Egypcie pierwszy, od człowieka
Począwszy, aż do bydłowego wieka.
Na króla nawiódł cuda niestychane,
Trapiąc samego i jego poddane.
Siła narodów, siła miast wywrócił
Sławnych, a możne Króle mieczem skrócił.
Sahona, krain Amorrejskich Pana,
I Oga, Króla rodnego Bazana!
I Chananeę wszystką: a ich ziemię
Podzielił między Izraelskie plemię.
Wieczne jest imie twoje, możny Panie!
A sława twoja nigdy nie ustanie.
Ty ludem swoim rządysz: ty każdemu
Łaskę okażesz znaczną, słudze swemu.
Bogi pogańskie ze srebra, ze złota
Nic nie są, jeno ludzkich rąk robota.
Usta ich nieme, oczy nie patrzą,
Uszy nie słyszą, nozdrza tchu nie mają.

Bodaj (1) tak i ci którzy je robili,
 A owszem, co w nich ufność położyli.
 Ty domie, Pana chwal Izraelowy,
 Domie Lewiego, domie Aronowy.
 Wszyscy go chwalcie, wszyscy pospolicie,
 Bo Panu sercem uprzejmem służycie,
 Niech wiecznie będzie Pan pochwalon, który
 Ulubił sobie wierzch Syońskiej góry.

PSALM CXXXVI.

Chwalcie Pana z dobroci jego nieprzebranej,
 Chwalcie z litości wiekom żadnym nie poddanej.
 Chwalcie Boga, który jest Bóg nad insze bogi,
 Bo jego miłosierdzia nie zaginą drogi.
 Chwalcie Pana, który jest Pan nad insze pany,
 Bo on w swem miłosierdziu nigdy nieprzebrany.
 Który sam cuda czyni przeciw ludzkiej wierze,
 Bo żaden wiek litości jego nie przebierze.
 Który misterstwem wielkiem piękne niebo sprawił,
 Bo swemu miłosierdziu kresu nie postawił.
 Który wynurzył ziemię z morskich głębokości,
 Bo końca nigdy Pańskiej nie będzie litości.
 Który zażegł (2) na niebie światła niezgaszone,
 Bo Pańskie dobrodziejstwo nie jest okreszone. (3)
 Słońce aby białemu dniowi panowało,
 Bo jego miłosierdzie wiecznie będzie trwało.
 Miesiące i złote gwiazdy, aby noc rządziły
 Bo łaski jego żadne niewyciężą siły.
 Który Egipt pokarał na pierworodzonych,
 Bo jego miłosierdzie jest lat nieskończonych.
 Który lud swój z ich wyrwał okrutnej paszczołki.
 Bo jego nieprzebrana łaska trwa na wieki.
 Wyrwał niewyciężoną mozną ręką swoją,
 Bo Pańskie dobrodziejstwa na czas wieczny stoją
 Który w pół prawie morze rozdzielił czerwone,
 Bo jego miłosierdzie jest niedokończone.
 I przeprowadził przez nie lud swój suchą nogą
 Bo wiecznej łaski Pańskiej lata nie przemogą.
 A Faraona zalał z wojskiem niezliczonym,

(1) Podobno. (2) Zapalił. (3) Określone.

Bo litość jego zrówna z wiekiem nieskończonym,
 Który lud swój wielkimi przewiódł pustyniami,
 Bo jego miłosierdzie wiecznie będzie z nami.
 Który tyrany pobit, i króle waleczne,
 Bo jego dobrodziejstwa są i będą wieczne.
 Króla Amorrejskiego mężnego Seona,
 Bo jego wieczna łaska nie jest zamierzona.
 I króla bogatego Bazańskiego Oga,
 Bo końca miłosierdzia nie najdzie u Boga.
 I dał nowym przychodniom ich bogate kraje,
 Bo jego dobrodziejstwo nigdy nie ustaje.
 Dał je Izraelowi, słudze je dał swemu,
 Bo jego litość równa wieku jest wiecznemu.
 Nie raczył nas przepomnieć w nasze doległości,
 Bo końca jego świętej nie będzie litości.
 Odjął nas ręką srogim i mocy pogańskiej,
 Bo niemasz miary, niemasz końca łasce Pańskiej.
 Który ciału wszelkiemu jego żywność daje,
 Bo jego szcudrośliwość nigdy nie ustaje.
 Chwalcie Pana, który krąg niebieski sprawuje,
 Bo jego dobrodziejstwo wieku nie uczuje.
 Chwalcie Pana, który jest Pan nad insze pany.
 Bo on w swem miłosierdziu nigdy nieprzebrany.

PSALM CXXXVII.

Siedząc po niskich brzegach Babilońskiej wody,
 A na piękne Syońskie wspominając grody;
 Co nam inszego czynić, jeno płakać smutnie,
 Powieszawszy po wierzbach niepotrzebne lutnie.
 Lecz poganin niebaczny, w téj naszój żalobie,
 Przed się piosnkę Syońską każe śpiewać sobie.
 Prze Bóg! jako to ma być, aby pieśni pańskich
 Głos kiedy miał być słyszany w krainach pogańskich?

Jeślibym cię zapomniał o kraino święta,
 Niech moja swej nauki ręka zapamięta!
 Niechaj mi język uschnie, kiedy cię przepomnę,
 Kiedy cię na początku wesela nie wspomnę.

Pomnij wszechmocny Panie, co nam wyrządzali
 Edomczycy, jako w nasz ciężki dzień wotali:

Zagubeicie ten zły naród, ogniem miasto spalcie,
A ich mury do gruntu samego rozwalcie.

Ale i ty Babilon, strzeż dobrze swój głowy,
Bo już wisi upadek nad tobą gotowy;
Szczęśliwy, któryć za nas odmierzy twe winy
A o skałę roztrąci twe nieszczęsne syny.

PSALM CXXXVIII.

Ciebie ja chwalić będę, ciebie przed możnymi
Wyznam tyrany ziemskimi.

W twym kościele chwalebne imię twoje wspomnę
A to więc prze dobroć onę,

I prze wrodzoną, Boże wieczny, prawdę twoją,
Bo ty obietnicę swoją

Skutkiem zawždy przesiędziesz; (1) tyś mnie, słudze swemu
Nieszczęściem utrapionemu,

Laskawe ucho podał, i przywrócił siły,
Które prawie zgasły były.

Ciebie jako szerokie ziemskie są granice,
Twoje słysząc obietnice,

Wszyscy Królowie będą swoim Bogiem zwali,
I sprawy twoje wychwalali

Sławą twoją ujęci; bo ty nad wszystkimi
Koły siedząc niebieskimi,

Na nizkość przed się patrzysz, i to co wysoko,
Z daleka zna twoje oko.

Niechaj na mnie przygoda jaka chce przypadnie,
Ty mię poratujesz snadnie,

Ty gniew nieprzyjaciół mych pięścią swą ukróćisz,
A mnie wolną myśl przywróćisz.

Ty do skutku masz przywieść przedsięwzięcie moje;
Panie miłosierdzie twoje

Wieki przetrwa; niechaj się w niwecz nie obraca
Twojej świętej ręki praca.

PSALM CXXXIX.

Tobie rządco niebieski, tobie mój Boże,
Rzecz najmniejsza skryta być we mnie nie może,

Ty mię znasz lubo siedzę, znasz lubo stoję,
I zdaleka rozumiesz wszystkłą myśl moją.

1) Przewyższysz, przejdiesz.

Chod mój, odpoczynek mój, tobie wiadomy,
Wszystkich moich postępków jesteś świadomy;
Jeszcze ja nie wypuścił słowa z ust swoich,
A to Panie już dawno brzmi w uszu twoich.

Tyś mię z tyłu i z przodku sam uformował,
Tyś około mnie ręki swęj nie żałował;
Coś tak misternie sprawił, wieczny mój Boże!
Ze tego żaden rozum pojąć nie może.

Gdzie mam uciec przed duchem twym przeraźliwym?
Gdzie się skryć przed obliczem twoim straszliwym?
Jeśli do nieba wstąpię, najdę cię w niebie;
Jeśli do piekła, piekło nie jest bez ciebie.

Jeśli skrzydła oblokę rożanej zorze,
A lotem za ostatnie udam się morze,
I tam mię ty wynacasz, i tam mię snadnie
Twoja nieuchroniona ręka dopadnie.

Jeśli by też tak człowiek pomyślił sobie,
Żeby w nocnych ciemnościach miał ulec tobie, (1)
Myli się na swych myślach; noc naciemniejsza
U ciebie nad połudne światło jaśniejsza.

Ćma tobie nic nie zaćmi; noc i ciemności
Wszystkie są przezroczyście twęj opatrności.
Ty myśli wiesz, ty moje znasz tajemnice,
Tyś mię w żywocie tworzył mojej rodzice.

Ten związek tak misterny ciała naszego
Cud jest niewysłowiony rozumu twego.
Dziwne są czyny twoje, o mocny Boże,
Tego nigdy przeciw dusza moja nie może.

Żadna tobie kosteczka tajna nie była,
Gdy mię jeszcze w żywocie matka nosiła:
Gdziem ja rość osobliwym kunsztem wiązany,
Okielem jeszcze słonecznem nieoglądany.

Tyś pierwszą bryłę ciała, początki małe,
I linije człowieka niedoskonałe
Widział; tyś miał w swych księgach, co dnia którego
Przyrość miało, aniś tam chybił żadnego.

(1) Ulecieć, ujść.

O Panie, jako wielce są znamienite
 Rady twoje, jako są wielce obfite.
 Rychlej piasek we wszystkich morzach zrachuje
 A myśląc o nich mniej wiem, im więcej czuję.

Panie, óo to wola twa złośliwe stracić;
 Já z mężobojcą żadnym nie chcę się bracić,
 I z żadnym z tych co ciebie źle wspominają,
 A twojój wszechmocności nie uważają.

Izaż ja nieprzyjaciół twych nienawidzę?
 Izaż się przeciwnikiem twoim nie brzydzę?
 Brzydzę, przebóg, i póki będę na ziemi,
 Wiekuistą nieprzyjaźń powiodę z niemi.

Zmacaj serca, wytrząśnij wszystkie me rady,
 Wszystkie myśli o Panie; jeśli przysady
 Najdziesz co we mnie spólnej z niepobożnymi,
 Niechaj jednako będę osądzon z nimi.

PSALM CXL.

Broń mię mój Panie, od ludzi złośliwych,
 Broń mię od potwarców sprośnych, niewstydlivych,
 Którzy w swem sercu zdradę tylko knują,
 A na mnie wojska ustawnie szykują.
 Ostrością zębów podobni wężowi,
 Jadem bystremu równi padalcowi.

Uchowaj mię rąk Panie niepobożnych,
 Broń mię od moich nieprzyjaciół możnych,
 Którzy upętać myślą moje nogi,
 Sidłami ścieżki natknąwszy i drogi.
 Panie, tyś mój Bóg, ty modlitwy moje
 Racz przyjąć w uszy miłosierne swoje.

Tyś mój obrońca, ciebiem ja łaskawym
 Znał przeciw sobie zawždy w boju krwawym.
 Nie ciesz złych ludzi, Boże mój prawdziwy
 W ich przedsięwzięciu, aby nieżyczliwy
 Człowiek pływając w szczęściu, niewinnemu
 Tem cięższy nie był, i sroższy dobremu.

Ich radę chytrą i szkodliwą mowę
 Obróć na ichże niepobożną głowę;

Niech żywy ogień z nieba spadnie na nie,
 A ty ich doraż, że żaden nie wstanie.
 Niedługie szczęście kłamliwych na świecie,
 A zły w swojejże złości się uplecie.

Pewniem tego a nic się nie myślę,
 Że ujrzę wrychle tę szczęśliwą chwilę,
 Kiedy Pan będzie krzywdy mścił ubogich,
 I wybawi je z ich frasunków srogich;
 I będą dobrzy pana wyznawali,
 I na twarz jego prawdziwie patrzali.

PSALM CXLI.

Ciebie ojcze wzywam łaskawy, ty moje
 Racz uprzejme prośby przyjąć w uszy swoje;
 Prośba za kadzidło, rąk złożenie, Panie,
 Niech ci za wieczorną dziś obiednię (1) stanie.

Chciejże naprzód język mój zapieczętować,
 A pod strażą, Panie, usta moje chować;
 Chciejże także umysł obracać ku enocie,
 Aby się nie chylił najmniej ku sromocie.

Niech się ja o żadną praktykę nie kuszę,
 Któraby na potem szpeciść miała duszę
 Nie chcę wszetecznych ludzi szukać rady,
 Ani na ich długie pozwolę biesiady.

Wolę że mię człowiek uderzy cnotliwy
 Niż mię ma balsamem natrzeć niewstydlivy,
 Nie chcę ich, i owszem proszę zawždy Pana,
 Aby złość ich była widomie karana.

Sędziowie niewierni, zdrajce przełożeni,
 Bodaj z ostrój skały na szczygę zrzuceni
 Swiata dokonali, a tam więc wspomnieli,
 Jako zdrowe słowa odemnie słyszeli.

Jako łonną ziemię pługiem rozsypują.
 Tak się we mnie kości moje rozstępują
 Strachem srogiój śmierci; Boże mój obrońca,
 W tobie samym ufam, nie gub mię do końca!

(1) Ucztę, Kolację.

Strzeż mię od fortelów ludzi nieżyczliwych,
 Abych się nie pobił w ich sieciach zdradliwych;
 Daj abych ja minął ich sidła, a one,
 W ichże własnych siatkach widział uplecione.

PSALM CXLII.

Pana wołam, Pana proszę,
 Ręce swe kniemu wynoszę,
 Przed nim krzywdę swą przekładam,
 Jemu żal swój opowiadam.

Ledwie mi już ducha stanie,
 Ale tobie, mocny Panie,
 Świadomo, że bez winności
 Cierpię takie doległości.

Po drogach gdzie mię widają,
 Sidła na mię zastawiają;
 Pojrzę w lewo albo w prawo.
 Nie stawi się nikt łaskawo.

Jeśli uciec nie masz kędy,
 Nieprzyjaciół pełno wszędy,
 A nikt się z tem nie opowie,
 Żeby łaskaw na me zdrowie.

Do ciebie ja, Boże żywy,
 Uciekam się nieszczęśliwy,
 Tyś nadzieja, tyś na ziemi
 Dział mój między żywąciami.

Przyjmij w uszy mój płacz srogi,
 Bo mię zewsząd zdjęły twogi,
 Wyrwij mię z ręki ciężkiemu
 Nieprzyjacielowi memu.

Zbaw więzienia duszę moją,
 Abych uznał łaskę twoją.
 Użyją dobrzy radości,
 Z twój przeciwko mnie litości.

PSALM CXLIII.

Wysłuchaj wieczny Boże prośby moje,
 A nakłoń ku mnie święte uszy swoje :

Według swój prawdy, według swój litości,
Racz mię ratować w mojej doległości.

Nie chciaj się zemną, Boże litościwy,
Prawem obchodzić : żaden człowiek żywy
Tak święty nie jest, aby na twym sądzie
Nie miał być w jakim wytkniony nierządzie.

Oto zły człowiek trapi moją duszę,
A ja w jaskiniach ślepych mieszkać muszę
Światła nie znając, rówien umarłemu
Pod niewidomą ziemię włożonemu.

W takich frasunkach i w takich niewczasach,
Myślałem przedsię o dawniejszych czasach.
Coś ty za cuda czynił, coś sprawował,
Abyś był wcale wierne swe zachował.

Toć jest pociecha mych trosk i wzdychania,
Czekam ja przed się twego zmiłowania :
Czeka ochłody dusza utrapiona,
Jako dżdżu czeka ziemia upalona.

W czas mię wysłuchaj, wczas mię ratuj Panie,
Już mi sił ledwie i duszy dostanie :
Gdzie mię ty przejrzysz, jużem dawno w ziemi,
I niech mię liczą między umarłemi.

W tobie nadzieja, w tobie myśli moje
Tkwia wszystkie : a ty miłosierdzie swoje
Objaw nademną, a okaż mi drogę,
Po której chodząc, bezpieczen być mogę.

Wyrwij mię z ręku nieprzyjaciół srogich,
Obrońco smutnych i twierdzo ubogich :
Naucz mię w świętym żyć zakonie twoim,
Albowiem ty sam jest Bogiem moim.

Duch twój prawdziwy niechaj mię sprawuje,
I drogę tobie prostą ukazuje.
Przez sławę swoją rozwiąż mię z trudności,
A użyj zwykłej nademną litości.

Weźmij w opiekę duszę moją smutną,
Nieprzyjacielską okróć myśl okrutną :

Zniszcz je na ziemi w srogim gniewie swoim
A pomnij Panie, żem ja sługą twoim.

PSALM CXLIII.

Tobie, Panie, pókim żyw, ja muszę dziękować
Który ku bitwie raczysz sprawować
Ręce i serce moje : a mnie w boju krwawym
Jesteś obrońcą zawsze łaskawym.

Że nad nieprzyjaciół górną mam swoimi,
Że sławny słynę między obcymi :
Że miastom, i walecznym narodom panuję :
Wszystko to łasce twój przypisuję.

O Panie, co jest człowiek, że go tak szacujesz ?
Że mu tak wielką chęć okazujesz ?
Mara człowiek, a jego lata są lotnemu
Cieniowi równe niehamowanemu.

Panie, schyl nieba swego, a spuść się ku ziemi ;
Tknij gór, niech pójda dymy czarnemi :
Bij piorunem, puszczaj swe nieuchronne strzały
Na lud niechętny do twojój chwały.

Spuść rękę swą, wyrwij mię z powodzi straszliwych,
Wyrwij mię z ręki nielitościwych
Nieznajomego ludu : których niewstydlive
Są wszystkie słowa, sprawy zdradliwe.

Ciebie ja nowym rymem, Panie, i wdzięcznemi
Wysławiać będę gęśłami swemi :
Który Króla w przygodach weale zachowywasz,
Dawida z dziwnych toni wrywasz.

Bronże mię i tych, Panie, czasów nieszczęśliwych,
Wyrwij mię z ręki nielitościwych
Nieznajomego ludu : których niewstydlive
Wszystkie są słowa, sprawy zdradliwe.

Niech nam synowie rosna tak jako zielone
Jablonki rosna nowo szczepione :
Córy nasze niech kwitna tak, jako rzetelne
Rzeczane świecą słupy kościelne.

Szpichlerze nawiezione niech zawždy sławają,
 Zboża do zboża niech dostarczają :
 Stada nieprzeliczone tysiącami niech rodzą,
 A woły gładkie pod jarzmy chodzą.

Trwogi żadnej, zabiegów żadnych nie znamy,
 Ani ogromnej trąby slychamy.
 Szczęśliwy lud, który ma te dobra : szczęśliwy,
 Którego Panem jest Bóg prawdziwy

PSALM CXLV.

Ciebie chwale, Boże mój, imieniowi twemu
 Na wieki błogosławić będę chwalebnemu,
 Żaden mi dzień bez twojej chwały nie upłynie,
 Imię twe sławić będę, póki świat nie minie.

Wielki, niewysłowiony, nieśmiertelny Boże,
 Żaden rozum, żadna myśl objąć cię nie może.
 Wszystkie wieki twe sprawy będą powiadały,
 I twoją osobliwą dzielność wspominały.

Ozdoba sławy twojej, cuda niesłychane,
 Możliwość, i twoje siły nie będą milczane;
 Nie ustanie pamiątka twej dobrotliwości,
 Pelen świat zawždy będzie twój sprawiedliwości.

Tyś łaskawy, tyś dobry, do gniewu leniwy,
 Do miłosierdzia prędki, tyś wszystkim życzliwy;
 A nie masz tak lichego na świecie stworzenia,
 Coby się nie cieszyło z twego opatrzenia.

Ciebie wszystkie twe czyny, Panie, wyznawają,
 Ciebie wybrani twoi chwalić nie przestają.
 Zaeność Królestwa twego, i twe dziwne siły
 Roznosząc, aby jawne na wszystkim świat były.

Twoje możne królestwo tak jest założone,
 Ze go nigdy nie zgwałcą wieki nieskończone.
 Ty, Panie, upadłego na nogach zaś stawiasz,
 I oplakane zdrowie czerstwości nabawiasz.

W tobie oczy swe trzyma wszelakie stworzenie,
 A ty każdemu dajesz jego pożywienie;
 Ty rękę swą otworzysz, a z twojej hojności
 Wszelka się dusza naje prawie do sytości.

We wszystkich swych postępkach Pan jest sprawiedliwy
 We wszystkich sprawach swoich dziwnie liłościwy.
 Blisko jest Pan tych, którzy do niego wołają,
 Mówię, którzy go sercem uprzejmem wzywają.

Pobożnym gwoli czyni, modlitwy przyjmuje,
 W niebeśpieczeństwie strzeże, z przygód wyprawuje.
 Sługom swoim jest łaskaw; lecz niepobożnemu
 Srogość swoją, bez chyby, okaże każdemu.

Ciebie, o Panie, chwalić będą usta moje,
 A wszelka żywa dusza imię święte twoje
 Wielbić będzie, tak długo, póki nieodmiennem
 Kołem pójdzie gwiazdzista noc za światłem dziennem.

PSALM CXLVI.

Tobie nieśmiertelny Panie,
 Póki mi żywota stanie,
 I usta będą śpiewały,
 I gąszczki moje grały.

Na króli się nie spuszczaćcie,
 Śmiertelnemu nie ufajcie :
 Bo ten nie pomoże sobie,
 Pogotowiu (1) ani tobie.

Skoro duch wynidzie z ciała,
 Ziemia ziemię będzie brała :
 A nasze płonne nadzieje
 Po powietrzu dma (2) rozwieje.

To człowiek prawie szczęśliwy,
 Komu Pan sam jest chętny :
 A on też tylko jednemu
 Ufa Panu Bogu swemu.

Który piękne niebo sprawił,
 I ziemię z morzem postawił,
 I cokolwiek ognistemi
 Świat oblał mury swemi,
 Który prawdy strzeże wiecznie,
 Krzywdy nie lubi koniecznie,

(1) Przeto, podobno. (2) Wiatr.

Głodne chlebem opatruje,
Więźnie z oków rozwiązuje.

Pan oczy zaszle ciemnością,
Obdarza nową światłością :
Pan niedołącznych ratuje,
Pan sprawiedliwe miłuje.

Pan jest stróżem przychodniowi,
Pan sierotę i stau wdowi
Ma na pieczy : tenże zgładzi
Co zły w głowie swój uradzi.

Królestwo, Syońska skała,
Twego Króla będzie trwało,
Póki słońce górolotne
Poprowadzi lata wrotne.

PSALM CXLVII.

Chwalcie Pana, godno dać cześć Panu temu :

Pieśń wesola, ozdobny rym, służy jemu.

Miasto Jerozolimskie on znowu sadzi,
A wygnańce do własnych domów prowadzi.

On smutne serca cieszy, troski lekuje,
Rany wiąże, boleści wszelkie ujmuje.

On wszystkich gwiazd niebieskich liczbę ma w głowie,
I każdą swoim własnem imieniem zowie.

Bóg nasz, Bóg wielkiej siły, wielkiej możności,
Niepojęty, niezmierny w swojej mądrości.

On skromne, on pokorne, na górę sadza,
A barde niepocześnie na dół sprowadza.

Panu czyniąc powinny dzięki, śpiewajcie,
Panu na stódkobrzmiących cytharach grajcie,

Który burze zgromadza, ziemię dżdżem chłodzi,
Trawę bujną po górach wysokich rodzi,

Który żywność wszelakim dawa zwierzętom,
I biednym co wołają kniemu kurczętom.

Nie patrzy on na dzielność wyprawnych koni,
Ani oka za chybkim szermierzem skłoni :

W tych się kocha, którzy mu służą statecznie,
I co na łaskę jego każą beśpiecznie.

Panu, Jerozolimskie obronne wały,

Panu daj cześć posado Syońskiej skały :
 Który w żelazie szczerem bramy twe kował,
 I synom twym dóbr hojność wielką zgotował.
 Który pokojem ustał twoje granice,
 A ciebie łojem karmi tłustej pszenice.
 Który skoro ziemi swe powie wyroki,
 Słowa jego nie cierpią żadnej odwłoki,
 Który śniegiem by wełną pola odziewa,
 A śrzeż (1) po ziemi jako popiół, rozsiewa.
 Lód z nieba miecie, jako blachy łupane,
 Którego srogie zimno komu wytrwane?
 Rzecz słowo, a lody natychmiast tają :
 Wienie duch jego, a wnet wody wzbierają.
 Ten wyroki, ten sądy swe Jakóbowi,
 Ten oznajmił zakon swój Izraelowi.
 Żadnemu narodowi Pan się nie stawiał
 Tak łaskawie, ani praw swoich objawił.

PSALM CXLVIII.

Duchy próżne śmiertelności,
 Dajcie cześć na wysokości
 Panu ze wszech najwyższemu,
 Panu niewychwalonemu.

Wszyscy Aniołowie jego,
 Wszystkie wojska wyznajcie go;
 Słońce i koło miesięczne,
 Wyznajcie go gwiazdy wdzięczne,

Niebo pięknie zasklepione,
 Wody wzgórz zawieszono,
 Winną chwałę najświętszemu
 Dajcie imieniu Pańskiemu.

On wyrzekł swe święte słowo,
 A świat stanął wnet gotowo.
 Ku wieczności wszystko sprawił,
 Nie zmieni się, co ustawił.

I wy Pana chwalić macie
 Smoccy, co w grobach mieszkanie :

(1) Stieżoga, skwar pałacy krzewy

I wielorybowie z wami,
Którzy grają pod wodami.

Para, i ogień gorący,
Grad i śnieg z nieba płynący,
I prędkie duchy wichrowe,
Na Pańskie słowa gotowe.

Góry, i pola niższe,
Drzewa płodne, drzewa płone,
Zwierzęta, bydło, robacy,
I odziani pierzem ptacy.

Królowie, i przelożeni,
Na sąd ludzki wysadzeni,
Wolne Rzeczypospolite,
I Książęta znamienite.

I ty kwitnąca młodości,
I ty dojrzała starości,
Dajcie Panu cześć społecznie,
On sam godzien chwały wiecznie.

Jego sława wyższa nieba :
On jako Pan dał co trzeba,
A my jego lud wybrany
Spiewajmy mu psalm podany.

P SALM CXLIX.

Panu swemu dajmy cześć rymy nowemi,
Chwała jego niechaj brzmi między dobremi.
Niech się w twórcy swym chełpią Izraelczycezy,
Niechaj się Królem cieszą swym Syończycy.
Imię jego i tańce niech wspominają,
I wodze tańców, mówne gęśli śpiewają.
Pan bowiem lud swój wierny wielce miłuje,
A ciche wszystkim dobrem rad opatruje.
Dobrzy będą widzeni w wielkiej zacności,
I użyją w mieszkaniach swoich radości.
W ich uściech Pańska chwała, w ręku waleczny
Ogromny będzie łyskał miecz obosieczny.
Aby żrzywd na poganach swoich się mścili,
A wielkomyślną hardość w ziemię tłoczyli.

Aby Królom ich kładli na nogi pęta,
 A w okowach chowali przednie Książęta.
 Aby wedle pisanych praw je sądzili,
 A wierni sławy wiecznej stąd dostąpili.

PSALM CL.

Chwalcie Pana z jego świątobliwości.
 Chwalcie Pana z jego wielkiej możności,
 Chwalcie z mocy, chwalcie go
 Z dziwniej wielkości jego.

Chwalcie Pana ogromnemi trąbami,
 Chwalcie Pana przyjemnemi lutniami,
 Chwalcie bębny, chwalcie go
 Kołem tańca pięknego.

Chwalcie Pana i harfą, i regałą,
 Chwalcie Pana wesółemi cymbałą ;
 Wszelka rzecz która żywie,
 Wyznaj Pana chętniwie.

KONIEC PSALTERZA DAWIDOWEGO.



Paryż w drukarni braci Rouge, Dunou i Fresné
 Ulica du Four Saint-Germain, 43.

And for the purpose of the said...

...of the said...

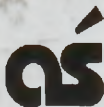


...of the said...



40, —

Biblioteka AŚ Kielce



0415176

390.089